

GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE

POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKIEJ,
FARMACYI I WETERYNARYI.

Cena Gazety Lekarskiej. *W Warszawie:* rocznie r. sr. 5, półrocznie r. sr. 2 kop. 50. *W Królestwie i Cesarstwie:* w redakcyi (w opasce) rocznie r. sr. 6, półrocznie r. sr. 3; w redakcyi i na pocztę (w kopertach) rocznie r. sr. 7, półrocznie r. sr. 3 kop. 50.

Cena Biblioteki Umiejętności Lekarskich. *W redakcyi* półrocznie (od 1 lipca 1868 do 1 stycznia 1869 r.) r. sr. 10; od początku wydawnictwa do 1 stycznia 1869 r. sr. 28.

TREŚĆ: Prace oryginalne. Sprawozdanie z czynności lekarskiej w warszawskich zakładach dla obłąkanych, za rok 1867. Napisał Dr. A. Rothe, (Ciąg dalszy). — Przyczynek do nauki o wpływie, jaki wywiera sztuczne karmienie na zdrowie niemowląt. Przez Dra L. Dudrewicza (z Kaluszyńska). (Dokończenie). — Professor Józef Frank i jego teorya lekarska. Przez Prof. Adamowicza (z Wilna). (Dokończenie). — **Korrespondenrya.** Z Pren. Wąglik i czarna krosta. Dr. Rząsnicki. — **Wiadomości bieżące.** Wypadek otrucia nitrobenzyna. Prof. Nawrocki. — Działanie kreatyniny. M. Gruell. — Ruch gości zdrojowych w Krynicy. Dr. Zieleniewski. — Zapalenia ostre łącznicy. Dr. Jodko. — **Akademik T r a p p.** **Dodatek.** Opis szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie (Historya szpitala str. 61—76). Przez Juliana Bartoszewicza. — Histologii i histochemii arkusz 13ty, Farmakologii arkusz 9ty i Chirurgii operacyjnej arkusz 30ty.

Sprawozdanie z czynności lekarskiej w warszawskich zakładach dla obłąkanych t. j. w szpitalu Sgo Jana Bożego (dla mężczyzn) z oddziałem przy szpitalu Dzieciątka Jezus (dla kobiet dotkniętych cierpieniem umysłowym i padaczką) za rok 1867.

Napisał Dr. A. Rothe, Naczelnny Lekarz.

(Dalszy ciąg).*)

Śmiertelność w zakładzie męzkim okazała się nieco większą, aniżeli u kobiet. Średnio licząc mieliśmy 15%. W ogólności mówiłem już o tém, wypada mi jeszcze w szczególności dotknąć tego przedmiotu, a mianowicie, co do wypadków świeżych, czyli podających nadzieję uleczenia. Procent równał się tylko 9½%, zatem śmiertelność jest mniejszą jak w innych chorobach ostrych, a co nakoniec dotyczy się wypadków przewlekłych, czyli chronicznych, to procent śmiertelności równał się 20⅓%, lecz dla tych form jak wiadomo lepszego rezultatu spodziewać się nie można.

Pod tym względem zakłady nasze stoją na równi z zagranicznymi, chociaż przyznać należy, że takie porównanie nie koniecznie jest uzasadnioném, gdyż

*) Zobacz Nr. 4 Gaz. Lek.

należałoby zbyt wiele różnorodnych okoliczności uwzględnić, a mianowicie, miejscowość, jak również, czy zakład jest czysto leczniczym, czy przeznaczonym dla nieuleczalnych, lub warunkowo połączonym, leczniczym i dla dozorowania, lub jak nasze są urządzone do wszystkiego t. j. mieszanym. Porównywając śmiertelność w rozmaitych zakładach, widzimy, iż w St. J o n umierało cokolwiek więcej niż 7 ‰, W i n n e n t h a l od 11 do 12 ‰, S i e g b u r g od 10 do 11 ‰, H a n v e l l 12 ‰, L e u b u s 16 ‰, S a c h s e n b e r g 16—17 ‰. Zakłady angielskie dla ubogich (obłąkanych) 27 ‰, w A n t i q u a i l l e (w L y o n i e) 30 ‰¹⁾.

Nasze zakłady pomimo wad, o których mówiłem w poprzedzającej pracy, „O p i s S z p i t a l a Ś - g o J a n a B o ż e g o”²⁾ i na wstępie niniejszej, środkują między wymienionymi.

Porównajmy jeszcze śmiertelność tak, jakśmy porównywali wyzdrowienie, odnośnie do pojedynczych form, a dadzą się spostrzedz następujące wypadki:

W *hysteriasis*, *mania partialis* i *obserwacyi* niemieliśmy żadnego wypadku śmiertelności. *Delirium mel. et man.* 28¹/₇ ‰; *dementia* 10¹⁰/₁₇ ‰; *dementia c. paralyse* 46²/₁₃; *dementia c. paral. progressiva* 61¹/₉ ‰; *idiotismus* 28¹/₇ ‰; *epilepsia c. parania* 18¹/₃ ‰. Największą zatem śmiertelność z form pierwotnych przedstawiła nam *mania*, a z form mieszanych i krańcowych *dementia c. paralyse progressiva*.

Ogląd pośmiertny dla sprawdzenia, rozpoznania i przekonania się o zaszytych zmianach w przebiegu choroby, po większej części mógł być tylko dokonany na zmarłych z oddziału ogólnego. Na pensyonarzach i pensyonarkach, zwykle przez sam wzgląd na rodziny, zaniechanym być musiał, zwłaszcza jeżeli choroba nie przedstawiała żadnych szczególnych oznak wymagających sprawdzenia naukowo-lekarskiego, lub wypadek dany żadnej nie nasuwał wątpliwości.

Sekcye naukowe zrobiono w 40 wypadkach. Liczba ta, już z tego względu jest nieznaczna, iż w pierwszej połowie upłynionego półrocza w zakładzie żeńskim z niewiadomych mi przyczyn żadnej nie zrobiono.

Zastanowiwszy się tym sposobem nad ogólną liczbą leczonych, wyzdrowiałych, byłych i umarłych, jak również chorych pozostałych w zakładach, nadmienić muszę, iż ze względu, że choroby umysłowe, w dalszym przebiegu przechodzą w następny okres rozwinięcia, jeżeli nie następuje wyzdrowienie lub śmierć, przeto wykaz roczny pozostałych chorych, o tyle ulegać musi zmianie nazwisk, o ile te formy więcej wyraźnemi się okazują. Nadto sama obserwacya dokonana w ciągu przebywania wątpliwego chorego zyskuje już przez dłuższe badanie na pewności, a zatem szemat klasyfikacyjny powyższy w skutek przyczyn przytoczonych ulega następującej przemianie.

¹⁾ G r i e s i n g e r l. c. pag. 458.

²⁾ Patrz Gazeta Lekarska 1868 dodatek do Nr. 37 i t. d.

Formy poprzednio wymienione pozostałe z początkiem 1868 r.				Po przejściu w dalszy okres rozwoju okazały rzeczywiście formy następujące:					
Nr	Formy chorobowe.	M.	K.	Ogół.	Nr	Formy chorobowe.	M.	K.	Ogół.
1	Hysteriasis	—	1	1	9	Dem. c. paral. progr.	11	—	11
2	Delirium mel. et man.	—	—	—	10	Idiotismus	3	3	6
3	Melancholia	7	4	11	11	Epilep. c. Paran.	21	11	32
4	Mania generalis	8	8	16	12	Epilepsia simplex	17	15	32
5	Mania partialis	3	1	4	13	Obserwacya	3	—	3
6	Paranvia	17	12	29	14	Choroby zapal. i inne	—	—	—
7	Dementia	84	63	147	15	Morsura	1	1	1
8	Dement. c. paralys.	4	4	8		Razem	179	122	301

Z przytoczonej tablicy widzimy, że z 301 chorych pozostałych w Warszawie w Zakładach, ledwo $\frac{1}{3}$ część t. j. 61 dają nadzieję wyleczenia a $\frac{2}{3}$ jest takich, których wyzdrowienie jest więcej jak wątpliwe, a zatem są oni skazani na dłuższe przebywanie w Zakładzie, lub na śmierć niechybną.

Następnie widzimy, iż liczba chorych rokrocznie wzrasta. Z początkiem r. 1867 było w Zakładach 284 chorych, z początkiem r. 1868 pozostaje 301, zatem o 17 więcej. Z powodu braku należytego materiału z oddziału żeńskiego do ułożenia statystyki odwołuję się do wykazu podanego przy opisie Szpitala Ś-go Jana, i z tych choć niedokładnych wiadomości, każdy łatwo się przekona, iż liczba chorych pozostających w tym Zakładzie w ciągu ostatnich 25-ciu lat podwoiła się, albowiem z początkiem roku 1843 było tam chorych tylko 80, z początkiem zaś roku 1868 pozostało 179.

Przedstawiając w poprzedzających tablicach ruch chorych w ogóle, w ciągu całego roku, w naszych zakładach, zmuszony jestem podać jeszcze tablicę porównawczą oznaczającą ruch miesięczny, albowiem znajdują się tacy autorowie, którzy przypisują różnym porom roku, pewien wpływ na częstsze pojawienie się chorób umysłowych, jak również i na ich uleczałość.

Przytoczona poniżej tablica, o ile była konieczną dla wykazania ruchu miesięcznego w naszych zakładach, to jednak nie można jej uważać za materiał mający wielką wartość naukową tak co do zachorowania osób jak i wypadków śmierci, gdyż ona prawie nie przedstawia żadnego liczebnego związku między zachorowaniem i wstąpieniem do zakładu, a bez przesady z pewnością można by twierdzić, że zdarzenia są rzadkie i należą do wyjątkowych, aby chory w tym samym miesiącu zachorował, w którym do zakładu przybył.

Ruch chorych w roku ubiegłym 1867 podług pojedynczych miesięcy :

	Przybyło						Wyzdrowiało						Doznało polepszenia i bez polepszenia						Umarło														
	Oblakanych.			Epilept.			O.			Oblakanych			Epilept.			Pokas.			Oblakanych			Epilept.			O.			Oblakanych			Epilept.		
	M.	K.	M.	M.	K.	M.	M.	K.	Og.	M.	K.	O.	M.	K.	O.	M.	K.	O.	M.	K.	O.	M.	K.	O.	M.	K.	O.	M.	K.	O.			
	Pokas.			Epilept.			O.			Oblakanych			Epilept.			Pokas.			Oblakanych			Epilept.			O.			Oblakanych			Epilept.		
Styczeń	17	10	4	8	—	39	15	3	18	—	—	—	—	—	2	3	3	6	3	7	4	3	7	1	3	4	—	—	—				
Luty	10	16	2	11	—	39	3	6	9	—	—	—	—	—	—	1	2	3	3	6	—	—	—	—	1	4	—	—	—				
Marzec	15	17	2	5	—	39	5	15	20	—	—	—	—	—	—	3	5	8	1	7	—	—	—	—	4	4	—	—	—				
Kwiecień	6	12	4	12	—	34	1	10	11	—	—	—	—	—	—	4	4	8	2	8	—	—	—	—	4	4	—	—	—				
Maj	10	20	4	12	—	46	3	7	10	—	—	—	—	—	—	5	8	13	3	8	—	—	—	—	5	5	—	—	—				
Czerwiec	16	20	—	7	—	43	3	5	8	—	—	—	—	—	—	2	10	12	1	7	—	—	—	—	2	2	—	—	—				
Lipiec	14	22	4	8	—	48	5	18	13	—	—	—	—	—	—	4	6	10	—	5	—	—	—	—	1	13	—	—	—				
Sierpień	10	18	2	7	—	37	4	5	9	—	—	—	—	—	—	2	7	9	—	12	—	—	—	—	5	5	—	—	—				
Wrzesień	13	14	2	10	—	39	5	3	8	—	—	—	—	—	—	4	7	11	1	12	—	—	—	—	4	4	—	—	—				
Październik	9	12	1	11	—	33	4	2	6	—	—	—	—	—	—	2	3	5	1	9	—	—	—	—	3	3	—	—	—				
Listopad	18	15	2	11	—	47	5	3	8	—	—	—	—	—	—	3	4	7	1	14	—	—	—	—	6	6	—	—	—				
Grudzień	7	10	—	18	—	38	4	5	9	—	—	—	—	—	2	2	5	7	1	16	—	—	—	—	5	5	—	—	—				
Razem	145	186	27	120	3	481	57	72	129	2	2	4	4	35	64	99	15	104	119	44	38	82	9	18	27								

Esquirol w swoich tablicach wykazał, iż w czasie letnich miesięcy, maja, czerwca i lipca, największa liczba osób wstępowała do zakładów, to samo miało miejsce u nas; lecz na mocy tego nie można wnioskować aby w tych miesiącach największa liczba osób zachorowywała: inna może być przyczyna skłoniła chorych do przybycia w tym czasie do zakładów, którą z czasem po dłuższych i dokładniejszych badaniach wskazać będzie można. To samo można powiedzieć co do wyzdrowienia i śmierci; jedno i drugie nie trzyma się pewnych praw, a większa lub mniejsza liczba wyzdrowienia, lub śmierci, w jednym miesiącu może być zależną od przypadku. (Dalszy ciąg nastąpi.)

Przyczynek do nauki o wpływie, jaki wywiera sztuczne karmienie na zdrowie niemowląt.

Przez Dra L. Dudrewicza (z Kałuszyna).

(Dokończenie). *)

4) Anna K....., urodzona przed terminem w ósmym miesiącu ciąży; dziecko słabe, karmione piersią matki przez trzy miesiące, a następnie mléką kóz. Waga jego w piątym miesiącu życia // 12 łut. 2. W siódmym miesiącu życia wychudłe, chęłackie, zanikłe; brzuch wzdęty, duży, stolce zielonawe, flegmiste 8--12 razy dziennie, w ustach i na języku obfite pleśniawki (*ophthae*). Po sześćcio-tygodniowej biegunce dziecko zmarło w wysokim stopniu wycieńczenia.

5) Katarzyna L....., dziecko zamożnego rzemieślnika, urodzone w terminie, dobrze zbudowane, ssało pierś matki przez dni 22, lecz z powodu owrzodzenia brodawek karmione mléką krowią z flaszeczki. Waga jego w 30tym dniu życia wynosiła // 11 łut. 23. W ósmym miesiącu karmione ciągle mléką ciepłą, znosi je doskonale; trawienie dobre, prawidłowe, tusza dobra, ciało jędrne, różowe. W tym samym miesiącu wyrznęły się pierwsze dwa zęby, poczem dziecko karmić zaczęło czystą mléką i rosółką z kaszką lub bułką. W jedenastym miesiącu dziecko pełzać zaczęło, waga jego // 20 łut. 25, w dwunastym chodzić, a dziś mając 22 miesiące życia, kwitnące przedstawia zdrowie. Jestto jedyny wypadek, jaki spotkać mi się zdarzyło, aby dziecko sztucznie karmione przez cały czas tak zdrowo się chowało.

6) Ignacy N...., urodzony w terminie, karmiony piersią matki dni pięć a następnie mléką krowią z wodą zmięszaną. W trzecim miesiącu życia biegunka i womity kilka razy dziennie, trawienie złe, kawałki ściętego mléka wychodzą niestrawione i dziecko to coraz bardziej chudnie. W skutek niepojętego dla nas przesądu, dziecięcia tego zważyć mi nie pozwolono. Po zadaniu kilku proszków z tleniku bizmutu (*magisterium bismuti*), stan ten cokolwiek się poprawił, lecz w czwartym miesiącu znów pojawiły się womity i biegunka, dziecko szybko przeszło w stan zaniku (*atrophia infantum*), stolce potem były flegmiste,

*) Patrz Nr. 7, Gaz. Lek.

z krwią pomieszane, połączone z wydymaniami i wypadnięciem odbytnicy, i dziecię zmarło w konwulsjach.

7) W końcu z wypadków dzieci karmionych mlékem zwierzęcém, przytoczymy jeszcze jeden, który mieliśmy sposobność widzieć w r. z. w Paryżu u pana B a r t h e z'a.

Do mieszkania pana B a r t h e z'a przyniesiono dziecię z prowincyi 11cie miesięcy liczące, wychudłe, charłackie, blado-ziemistego koloru, twarzy małej, pomarszczonój; ciało wiotkie w fałdkach niemal całe, brzuch wzdęty, duży, śledziona znacznie powiększona na 3 palce pod żebrami wystaje. Z porady lekarza departamentowego dziecię to, ponieważ matka sama karmić nie mogła, a na dostarczenie mu odpowiedniej mamki nie miała funduszków, po dwutygodniowém ssaniu piersi, karmione było mlékem oślém. B a r t h e z zauważał przytém, że zna wiele dzieci mlékem zwierzęcém karmionych, na które to sztuczne karmienie pozostało bez wpływu, jakkolwiek wypadki podobne należą do rzadkich w ogólności. Stara się wszelkimi sposobami nalegać na to, ażeby matki same karmiły, chyba, gdy rzeczywiste ku temu zachodzą przeszkody, to w takim razie dostarczyć dziecku należy zdrową mamkę, której mléko jest jedynym surrogatem mléka matki. Zupki L i e b i g'a do roku ubiegłego B a r t h e z jeszcze nie używał.

Przytoczone wypadki tyczą się dzieci, które po kilku dniach lub tygodniach ssania piersi, poddane zaraz zostały sztucznemu karmieniu. W tych siedmiu w ciągu kilku lat zebranych wypadkach, widzimy, że tylko w jednym (Nr. 5), sztuczne karmienie bez wpływu pozostało. W większej zaś liczbie razy rozwijały się cierpienia kanału kiszkiowego, zanik dziecięcy sprowadzające i wkrótce śmierć od wyniszczenia.

B. D z i e c i z u p ą L i e b i g'a k a r m i o n e.

1) Wiktor M....., dziecię rządcy dóbr, urodzone w terminie. Z powodu niemożności wynalezienia odpowiedniej zdrowej mamki, po 18tu dniach ssania piersi, karmione było zupką słodową Liebig'a. Po trzech tygodniach użycia téj ostatniej zjawily się womity i biegunka, które po zadaniu małej ilości tlenniku bizmutu i zamianie zupy słodowej na mléko krowie z $\frac{1}{3}$ cz. naparu bratek (*herba jaceae*), poprawiać się wkrótce zaczęło. Waga jego w szóstym tygodniu życia wynosiła \mathcal{H} 10 łut. 3. Skoro katar kiszkiowy przeszedł zupełnie i trawienie było dobre, powrócono znów do zupki Liebig'a, a po pięciu dniach jój użycia biegunka na nowo pojawiać się zaczęła a dziecię chudnąć i tracić na wadze, tak, że w cztery tygodnie po pierwszém ważeniu waga jego wynosiła \mathcal{H} 9 łut. 27. W czwartym miesiącu życia, było blado-matowe, wychudłe, z pomarszczoną skórą, ciałem obwisłym, wiotkiem. Zaleciłem karmienie mlékem krowiém od jednéj, roślinami paszonój krowy, i kąpiele słodowe; po paru tygodniach dziecię cokolwiek poprawiać się zaczęło, lecz w szóstym miesiącu życia, dziecko zmarło w skutek kataralnego zapalenia płuc (*broncho-pneumonia*).

2) Józef R....., dziecicę obywatela ziemskiego, zdrowe, pełne, po pięciu tygodniach ssania piersi, przez śmierć matki w skutek cholery, i niepodobieństwa znalezienia odpowiedniej mamki zupką Liebig'a karmione. Z początku dziecicę dobrze ten pokarm znosiło, lecz po dziesięciu dniach jego użycia pojawiła się dyspepsja, częste womity i wypróżnienia rzadkie, zielonawe i flegmiste. Przy odpowiedniem leczeniu i nieprzerwanem używaniu zupki słodowej, stan ten cokolwiek się poprawił, dziecicę jednak chudło coraz więcej, a w 27 dni znów bardzo silny katar kiszkiowy, i po upływie ośmiu dni dziecicę przedstawiło się w zmarszczkach od stóp do głowy, w ustach obfity serek (*soor*), a zupka Liebig'a za każdym razem zadana, wyrzucaną była przez womity. Zamieniłem ową zupkę na mléko krowie z wodą ryżową, biegunka jednak stawała się coraz częstszą i dziecicę zmarło w marazmie w 11½ tygodniu życia.

Paulina K...., dziecicę pięć miesięcy liczące, tuszy dobrzej, czerstwe, wesołe, z powodu brzemienności matki odstawione od piersi i karmione zupką Liebig'a. Po sześciu tygodniach użycia téj zupki, w którym to czasie niebyło ani womitów ani biegunki, a trawienie odbywało się należycie, dziecicę było cokolwiek wychudłe, a z rumianego i wesołego, stało się bladém, grymasném, śpiącém. Dziecicęcia tego ważyć mi nie pozwolono. W ósmym miesiącu życia pojawił się silny katar kiszkiowy, w czasie którego dziecicę karmione było mlékkiem i rosółkiem cielęcym. Skoro przy odpowiedniem leczeniu choroba ustąpiła, znów do zupki Liebig'a wrócono. W 12 miesiącu życia krzywica bardzo widoczna, dziecicę blade, brzuch duży, zębów niema; śledziona zwiększona na dwa palce pod żebrami wystaje: dziecicę to na nogach ustać niemoże.

4) Antoni S....., przez sześć tygodni ssawiec, a następnie żywiony zupką Liebig'a i lekkim rosółkiem z cielęciny. Po trzech tygodniach bardzo częste womity i biegunka, zanik dziecicęcy szybko sprowadziły i dziecicę zmarło w dwunastym tygodniu życia.

5) Stanisława O....., dziecicę trzech-miesięczne, szczupłe, karmione przez ten czas piersią mamki zdrowej, a potem zupką Liebig'a. Waga jego // 11 lut. 15, cierpi chroniczny katar oskrzeli. Zdawało się że po usunięciu piersi i naznaczeniu zupy słodowej przez ciąg pięciu tygodni dziecicę poprawiać się zaczęło, rumieniec pokazywać na twarzy, rżenia daleko mniejsze, a waga ciała powiększyła się o // 1 lut. 2. Lecz dziecicę to wkrótce zaczęło womitować najczęściej około 30tu minut po zadaniu zupki Liebig'a, a w dwa tygodnie rozwinęło się *enterocolitis*, i pomimo usilnych starań w leczeniu i dostarczenia dziecku odpowiedniej mamki, dziecicę zmarło po siedmiu dniach choroby w napadzie konwulsyi.

6) Marcin W....., dziecicę dobrze rozwinięte, pełne, zdrowe, ssało pierś matki dni 40, a potem oddane do mamki z pokarmem rocznym. Dziecicę pokarmu tego nie znosi, womituje często, a po trzech tygodniach wychudło, stolce miało 3—4 razy dziennie rzadkie, zielonawe. Mamka złych obyczajów oddaloną być musiała, a dziecicę z początku karmiono papką z bułki gotowaną w mléku, a następnie zupką słodową, którą przez dwa miesiące znosiło doskonale i na pozór pożądane przedstawiało zdrowie. Potem od czasu do czasu pojawiał się

katar kiszkowy, który po odstawieniu zupki i zamianie tejże na mléko z wodą ryżową wkrótce ustawał, poczem znów do zupki Liebig'a wracano. Dziecię to żyje, ma obecnie rok i miesiące 4, zębów 10, krzywica w zupełności rozwinięta. Waga jego zł 22 łut. 14.

Zestawiwszy ze sobą powyższe spostrzeżenia, doszliśmy do następujących wniosków:

1) Że sztuczne karmienie tém prędszy i tém gorszy wpływ wywiera na zdrowie niemowląt, czém dziecię jest młodsze.

2) Że dzieci sztucznie karmione wkrótce tracą na wadze ciała, lub waga ta bardzo powolnie się zwiększa.

3) Że szkodliwy wpływ sztucznego karmienia czy to mlékiem, czy zupą Liebig'a, przejawia się szybką zmianą krwi: dzieci stają się wkrótce blademi, chlorotycznymi, który to stan prędzej nazwaćby należało *leucophlegmatismus*, co także spostrzegamy u dzieci nieodpowiednio, przedwcześnie karmionych (*alimentation prématurée*); stan ten połączony bywa bardzo często z niesymetrią w budowie kości, z krzywicą.

4) Najpospoliciej przy sztuczném karmieniu występują cierpienia przewodu pokarmowego, dyspepsja, katary, zapalenia kiszek ostre i przewłoczne, prowadząc szybko zanik dziecięcy (*atrophia infantum*) i wyniszczenie prędko do grobu prowadzące.

5) Że karmienie zupą Liebig'a nie przedstawia żadnej wyższości nad karmieniem mlékiem zwierzęcém i tę jeszcze przedstawia niedogodność, że potrzebuje pewnej dokładności w przyrządzaniu, o którą w praktyce dosyć jest trudno. Zresztą u nas, szczególnie na prowincyi, na brak dobrego mléka, od jednej, należytej paszonej krowy, jeszcze uskarżać się nie możemy.

Być może, że liczniejsze i bardziej ścisłe poszukiwania nad zupką Liebig'a, które tylko w zakładach dla niemowląt przeprowadzone być mogą, do pomyślniejszych doprowadzą rezultatów, lecz jak dotąd, nie możemy się zgodzić ze słowami samego Liebig'a, pisanemi do prezesa Akademii lekarskiej w Paryżu, ¹⁾ „que des milliers d'enfants de race teutonique, privés du lait de leurs mères et nourris avec cette composition, se portent et prospèrent á merveille.“

Professor Józef Frank i jego teoria lekarska.

Przez Prof. Adamowicza (z Wilna).

(Dokończenie ²⁾).

Frank po 19sto - letnim pobycie w Wilnie, dotknięty różnemi nieprzyjemnościami od ludzi zazdrośnych, wyjechał z Wilna 24-go czerwca 1823 roku do Włoch, do których oddawna wzdychał, bo tam burzliwą młodość przepędził, gdzie nabył sobie Willę nad jeziorem Como. W Co-

¹⁾ List ten czytany był na posiedzeniu z dnia 16go lipca 1867 roku.

²⁾ Patrz Nr. 5 Gaz. Lek.

mo Frank żył wspaniale, zajmował się literaturą, szczególnie ukończeniem swego obszernego praktycznego dzieła, co mu się dla ogromu przedsięwzięcia i ciągłych postępów medycyny nie udało; przyjmował serdecznie odwiedzających go z Wilna i tak, np. Jana Rudomińskiego i profesora Muyschela: ostatniego spotkał w ozdobnej gondoli na jeziorze. W tém to uroczym miejscu skończył Frank życie dnia 18 grudnia 1842 roku, mając lat 72. Żonie jego posłałem na początku wspomniany żywot nieboszczyka, napisany z powodu odbytego publicznego nabożeństwa dnia 10 marca 1843 roku w kościele Śgo Jana, gdzie Frank ze Śniadeckimi nieraz się pokazywali w ponsowej todze przy rozpoczęciu i zamknięciu kursów dorocznych uniwersyteckich. Otrzymałem od wdowy Józefa podziękowanie i medal we Włoszech bity na pamiątkę Franków (ojca i syna), a który stanowi godło prezesa Cesarskiego Towarzystwa wileńskich lekarzy. Członkowie ś. p. Moszyński a później Rejkowski polecieli mi tę drogą pamiątkę piastować, jako znak zaufania całego Towarzystwa, któremu obym tylko podołać potrafił! Medal ten z napisem: „*Scientia auxilium praesens humanitate comite*“ otaczającym maczugę Eskulapa, uwieńczoną wawrzynem, wykonany z popiersi Piotra i Józefa, przez de Mayko w Medyolanie, bardziej jest dla całego Towarzystwa lekarskiego wil. ważnym, aniżeli ów głaz na publicznej drodze blisko wioski Como postawiony, dla zachęcenia przejeżdżających do odwiedzania szczątków profesora wileńskiego. Napis na medalu nauczający, że medycyna stanowi umiejętność ratowania chorych połączoną z ludzkością, będzie wiecznym wzorem dla nauki i sztuki lekarskiej, która istotnie do tego celu dąży, jak tego dowiódł świeżo utworzony związek między-narodowy genewski.

Na lekeyach swoich i w klinice starał się Frank naśladować porządek wojskowy, uważał siebie jakby za naczelnika nad uczniami i chorymi, dziwnie był ostrożnym w przepisaniu silnych lekarstw, trzymał się racjonalnej empiryi, bo ubieganie się za teoryami zawiodło go nieraz. Był przeciwnikiem teoryi Broussaisgo i Reilla, ufał Pucheltowi, (z Hejdelbergu) i Voigtowi (z Lipska), im polecił wydanie dalszych tomów swego dzieła o praktyce, lecz nad wszystkich szanował ojca swego Jana Piotra, któremu naukę i majątek był winien. Uczniom powtarzał, aby nigdy nie przerywali biegu gorączkowego chorób, bo wiele liczył na siły przyrody, nie rozumiał co to jest: *couper une maladie*, najwięcej starał się łagodnie dopomagać zbawienną naturze i we wszystkim trzymać się ile możności dzieł Hippokrates'a. Frank był przeciwnikiem materializmu i fanatyzmu, lubił wystawne życie i wykwintny stół; przybranego synka Wiktora, oddawał na nauki do Jezuitów w Połocku, wierzył w przeczucia, wpływ księżyca, w magnetyzm zwierzęcy, wszędzie prawie widział kołtun, a idąc w tém za zdaniem ogółu, zaraził tą nauką Abicht'a, Rymkiewicza i innych swych uczniów. Jeden z mych przyjaciół, anglik Dr. Stine dowodził, że jednego tylko znał w Anglii podobnego nauczyciela kliniki, to jest Gregorego w Edyburgu.

Frank nazywał zwykle zbiór symptomatów chorobnych dyatezami, albo téż komplikacyami i ciągle niemi był zajęty; zbyteczna téż liczba dyatez

F r a n k a , znalazła silnych przeciwników i zdawała się już upadać, tymczasem w roku 1853 B a u m è s chciał jeszcze przesadzić teorią dyatez F r a n k'a, przyjmując aż 22 dyatezy i dowodząc, że głównym charakterem ich, jest potrzeba wyprowadzania z ciała ludzkiego obcych dla organizmu cząstek, albo też zbyt licznych i — że dyateza podniesiona do najwyższego stopnia, stanowi kacheksję czyli chéré. F r a n k zaś uważał dyatezę za stan chorowity, oznaczony jednakowym zbiorem znaków i przyczyn chorobnych. Ci którzy dyatezę uważali za ostrość lub zepsucie soków, przyczyniające się do chorób chronicznych, sądzili także że konstytucya ciała, jako zbiór sił oddziaływających, podaje dyatezom pole do rozwinięcia się lub oporu, a że temperament usposabia pewne tkaniny ciała, do nadwerżeń zdziałanych przez dyatezy. B e a u , M i ł o s z i i. uważali dyatezy za usposobienie do powracania jednej i tejże choroby, lecz usposobienie jest skłonność organu jakiego, do ulegania wpływowi téj przyczyny, która wzniesła chorobę; usposobienie zatem wywołuje stan chorowity, lecz go nie stanowi. Dyateza zatem, jest wyższym stopniem usposobienia, jest gotowym stanem chorowitym w organizmie, a stanu tego źródło i przyczyny głęboko są wkorzenione w sam organizm, jest to więc coś więcej jak choroba, bo ta jest stanem przemijającym. Jest to stan chorowity a nie akt chorobny, słowem jest jakby nienormalna potrzeba wegetacyjnego życia, do objawiania się przez znaki chorobne jednejże natury. Później F r a n k uważał dyatezy za kardynalne s t a n y c h o r o w i t e , mające jednakowe znaki swoje, jedne przyczyny i podobny sposób leczenia. Ten sposób widzenia rzeczy, bardzo ułatwiał początkującym uczniom poznawanie chorób zawiłych, bo też stanowił praktyczny wybieg, uwalniający od głębszych fizyologicznych poszukiwań i tłumaczeń, od rozlicznych teorii i badań histologicznych, a dodawszy jeszcze krajowy i wszechwładny kołtun, cały systemat medycyny empirycznej był zbudowanym. Wszelako F r a n k równie jak Ś n i a d e c k i mawiał, że nie potępia z gruntu żadnej teorii lekarskiej, że w każdej znajduje cząstkę prawdy, że przynajmniej starać się trzeba korzystać choćby z błędów, a za szkodliwą uważał tylko jednostronność. Na choroby w Wilnie i jego okolicach zdarzające się, zdawał się F r a n k' o w i najodpowiedniejszy sposób leczenia podany przez Fryderyka H o f f m a n'a. Cóż na to mówił znamienity Jędrzej Ś n i a d e c k i współuczeń F r a n k'a w Pawii i Wiedniu, współtowarzysz w Wilnie, który po śmierci H e r b e r s k i e g o objął klinikę medyczną Wileńską, a nigdy terapii nie wykladał? czy się trzymał teorii jatro-chemicznej? bynajmniej; był jatro-dynamikiem, równie widać cenił naukę B r o w n'a , trzymał się lekarzy angielskich i lubił większe dozy dzielnych lekarstw przepisywać. Ś n i a d e c k i był tylko o trzy lata starszy od F r a n k'a , a ten trzema go laty przeżył. Ś n i a d e c k i od młodości dążył do teorii fizyologicznej, lecz jęj nie wykończył, założywszy tylko ogólne rysy, nie wnikając ani w anatomie porównawczą, ani w mikroskopię; ani Ś n i a d e c k i ani F r a n k nie chcieli się w podeszłym wieku zajmować stetoskopem, a za młodu jeszcze ani perkussyi ani auskultacyi nie znano. Ś n i a d e c k i uważał życie za ciągły ruch materyi odżywczej a choroby za zboczenia tego ruchu i tłumaczył wszystkie funkcyje żywo-

ne nawet myślenie przez wyrobienie i rozrobienie materji organicznej. Frank trzymał się racjonalnego empiryzmu Hippokratesa, był sługą natury. Śniadecki sądził przez czas pewny, że znajdzie w emetyku lekarstwo na wszelkie gorączki, może idąc w tém za Mynsichem, lecz się z tego nie tłumaczył, chociaż nieraz o tém z sobą mówiliśmy! Prędzej musiał sobie upodobać teorię Rasori'ego *contrastimuli*. Śniadecki przyjmował tylko jeden rodzaj gorączek pod nazwą tyfusu, Frank najliczniejsze rodzaje gorączek i komplikacyi potworzył, ale szczęściem nie był zbyt czynnym w ich leczeniu. Jakkolwiekbydź byli to dwaj uczeni przynoszący zaszczyt i nauce i Wilnu. Teorya jestestw organicznych Śniadeckiego daje się tak wyrazić: „życie w danej formie zależy na ciągłej przemianie materji organicznej, a życie w danej materji zależy na ciągłej przemianie formy.“ Śniadecki podzielił materję na ożywną i nieożywną a zatem i dwa rodzaje czynności na istoty organiczne przyjmował, pierwszy nazwał ożywieniem albo pobudzeniem, a drugi drażnieniem albo rozjątrzeniem czyli irytacją. Frank i inni lekarze uważali irytację za podniesione życie, Śniadecki za dezorganizację, i czerpał w materji medycznej wiadomość o sposobie działania każdej władzy irytującej. Zatem używał istot irytujących jako lekarstwo.

Irytacja podług Śniadeckiego, nie podnosi, ale przeistacza czynności organiczne i jest najczęstszą przyczyną chorób. Frank chciał wszystko tłumaczyć przez nerwy, a teorię Śniadeckiego uważał za dopełnienie prac Tissota o systemacie nerwowym (Praxis, P. Z. Vol. I. S. 1. p. 26). Tego wcale nie pojmuję, wiem i sądzę, że dzieła Tissota nigdzie nie objawiają związku z teorią Śniadeckiego. Podobnież w sądzeniu o Śniadeckiego teorii, nieco się pomylił znamienity Müller, sławny fizyolog berliński, który ogólne wyrażenie Śniadeckiego o odchodach, sekrecjach i łuszczeniu się naskórka a także ekskrecjach, wziął za odchody kiszkowe wyłącznie; lepiej daleko pojął teorię Śniadeckiego prof. Fiłomaficki w Moskwie.

Porównywając bliżej teorię Frank'a z teorią Śniadeckiego, znajduję: że pierwszy szukał źródła chorób w nerwach, a drugi we krwi — w szczególnym jądzie w niej ukrytym; że pierwszy zasadał leczenie na dyatezach i usunięciu komplikacyi, drugi na umiejętném użyciu lekarstw w znaczeniu Śniadeckiego irytujących, szczególnie metalicznych i stosowném karmieniu chorych; uważał bowiem choroby, za życie pochylone do śmierci. Ani Frank, ani Śniadecki przedsięwzięć swoich i prac nie pokończyli; bo téż medycyna nie jest skończoną; Frank po sobie zostawił bogaty magazyn lekarski, Śniadecki złożył bujne ziarno do przyszłego skarbu medycyny teoretycznej i praktycznej. Widzę w tém ziarnie nową teorię komórek Virchow'a, opartą także na ich wyrobieniu i rozrobieniu w życiu i chorobach.

Całą histologię i patologię cellularną uważano za formę rozwoju stopniowego teorii Śniadeckiego.

F r a n k do wydawania swego praktycznego dzieła, potrzebował kopistów umiejętnych; takim był z początku adjunkt H o m o l i c k i, a później R y m k i e w i c z, obaj sobie ten trudny obowiązek sprzykrzyli i może to po części przyłożyło się do opóźnienia wyjścia tój ogromnej pracy; chciał jeszcze przed wyjazdem z Wilna zabrać F r a n k historye kliniczne chorób wewnętrznych a później odesłać, lecz to wzbronili mu fakultet uważający te rękopisma uczniów, za własność naukową Wilna. Pomimo to F r a n k lubił mieszkańców tego kraju i chętnieby doń powrócił, gdyby mu nieodradzano, pokochał on swoich uczniów mianowicie H o m o l i c k i e g o, z którego chciał zrobić H a l l e r a wileńskiego, a ten był tylko Adelonem; równie sumienny, delikatny, poczciwy, pracowity, wymowny, rozwlekły i praktyki nie lubiący.

H o m o l i c k i wykładał fizyologię na zasadach teorii jestestw organicznych Ś n i a d e c k i e g o; a układając tezę swoją o karbunkułowej chorobie zwierząt, przy publicznej obronie rozprawy swojej zmienił nieco w druku tę tezę przez wzgląd na F r a n k'a aby jego sposób widzenia rzeczy nie doznał zarzutów uczonego B o j a n u s'a.

Józef F r a n k mieszkając w Como, zapisał dla uniwersytetu Wiedeńskiego, marmurowe popiersie ojca swego, które i w Wilnie przechowywał, a razem popiersie Maxymiliana S t o l l a, które umieszczono w dniu 24ym grudnia 1844 roku, w sali medycyny praktycznej, albowiem S t o l l był przed R e i n l e i n e m professorem kliniki wiedeńskiej, a po R e i n l e i n i e Jan Piotr F r a n k od r. 1795. F r a n k przeznaczył pewną sumę na kupienie domu przy uniwersytecie w Pawii, a z jego sześciotomowych pamiętników złożonych w bibliotece hrabiego Rajnolda T y z e n h a u z a a nabytych od doktora de C a r r o w Wiedniu, porobił kilka wyciągów Dominik C h o d ź k o i umieścił w Przeglądzie Europejskim Kraszewskiego (1863 r., Nr. 8 i 9, Warszawa). O przejranych 38 pismach F r a n k a, wspomniałem już na końcu krótkiej biografii ogłoszonej 1843 roku. Dzieła Ś n i a d e c k i e g o ogłosił uczony Michał B a l i Ń s k i z biografią.

Wpływ F r a n k'a na uczniów jego tak był wielkim, iż tworzył praktyków, anatomów, fizyologów, farmaceutów, z jego namowy w 1815 roku D y r w i a Ń s k i i M a y e r otwierali ciała zmarłe od wścieklizny, on dawał temata i rady do pisania rozpraw na doktora medycyny, czego mamy dowody w dysertacyach inauguralnych: N i e c h w i e d o w i c z a, B i e l a, C z e r m i Ń s k i e g o, U s z c z a p o w s k i e g o, K a c z k o w s k i e g o, G e s t t a, H e r b e r s k i e g o, M o r a w s k i e g o.

Utworzył przy klinice zbiór patologicznych preparatów od roku 1806—1822 w liczbie 125; zachęcał H e r b e r s k i e g o do tłumaczenia anatomii H e m p e l a na język polski w roku 1809, Franciszka B i e l k i e w i c z a do tłumaczenia dziełka O e c h y o rozbieraniu trupów, P o l u s z y Ń s k i e g o do tłumaczenia farmacyi, W o j n i e w i c z a do tłumaczenia T r o m s d o r f a i P r o c h a z k i; życzył sobie mieć za kolegów w Uniwersytecie wileńskim, sławnego S p r e n g l'a z Halli, T ö g l a z Pragi, M o r e s c h i z Bononii, i t. d. Zapalał uczniów do zbadania przyczyn śmierci,

stał się powodem do scen po cmentarzach w latach 1810 i 1817. On to nakoniec ożywił towarzystwo lekarskie wileńskie czytaniem rozpraw o krapie, o febrach połączonych z pokrzywką, o kuracjach majowych, o brzęknieniu jajecznika, o narośli gąbczastej w pęcherzu moczowym, o skostnieniu arteryi wieńcowej serca, o wybujałości mięśniów szyjowych po chorobie zwanėj *angor pectoris*.

K O R R E S P O N D E N C Y A.

Preny, 12 sierpnia 1868 roku.

Na początku lipca r. b., w niektórych okolicach powiatu Maryampolskiego, pojawił się u bydła rogatego i koni k a r b u n k u ł. Choroba wystąpiła jednocześnie w bardzo wielu odległych od siebie punktach, tak, że jeżeli w okolicach Nadniemeńskich była istotnie przeniesioną z Cesarstwa, za to w innych miejscowościach sporadyczne jej powstanie nie ulega żadnej wątpliwości. Prawie jednocześnie choroba przeszła i na ludzi, zaczęły pokazywać się tu i owdzie coraz częstsze wypadki c z a r n é j k r o s t y (*pustula maligna*). Władza natychmiast przedsięwzięła energiczne środki; srogię przepisy policyjne zdają się wstrzymywać szerzenie zarazy u bydła; jednocześnie dla dania pomocy osobom dotkniętym czarną krostą 7go sierpnia r. b. otworzono w mieście Prenach, jako punkcie znacznie odległym od miasta powiatowego, czasowy szpital na 15 chorych, pod opieką osobno na ten cel wysadzonego Komitetu. Miasto i gminy sąsiednie dostarczają chorych, których liczba wzrasta z dniem każdym. Od czasu pojawienia się choroby na ludziach (w połowie lipca), do dnia dzisiejszego w szpitalu, na mieście i ambulatoryach notowałem 31 osób, z nich: mężczyzn 22, kobiet 9. Mężczyźni d z i e ł ą s i ę w e d ł u g s t a n u jak następuje: gospodarzy rolnych 4, służących (parobków) 8, pasterzy (skierdziów) 3, owczarz 1, kowal 1, mieszczan 2, trudniący się leczeniem bydła 1, żebraków 2. Między kobietami były 2 żebraczki.

Co do p o w s t a w a n i a c h o r o b y, takowa nastąpiła: w 5ciu wypadkach od zdejmowania skór z padłych bydła, w 4ch wypadkach od dorzynania chorego bydłęcia, w 1 razie od dorzynania chorego bydłęcia i skaleczenia się, w 3ch od pielęgnowania chorych zwierząt, w 3ch od suszenia i rozwieszania skór, w 2ch wypadkach od układania solonego mięsa do beczek, w 6ciu od przygotowania mięsa na pokarm (kobiety), w 2ch od wlewania lekarstwa w pysk bydłęcia, w 1ym od ukąszenia przez bydłę, w 1ym od ukąszenia owadu, a w 3ch wypadkach przyczyna niewiadoma. Widzimy więc, że wyjąwszy 3 wypadki, gdzie przyczyna została nieokreśloną i jednego, nie podlegającego wątpliwości, zaszczepienia jadu przez owad, wszystkie inne powstały od bezpośredniego zetknięcia się z karbunkulowém bydłem, lub resztkami zwierzęcemi pochodzącemi od tychże. Nie zauważano wypadków zarażenia się mięsem użytém na pokarm, jak również przeniesienia zarazy z jednego człowieka na drugiego. Pewna żebraczka, mając od dni kilku wągliki karbunkulowe na rękę i przedramieniu, nosiła swoje na wpół nagie dziecko, nieczém nie obwiązując chorój ręki, jednak, chociaż od tego czasu upłynęło blisko 2 tygodnie, dziecko pozostaje zdrowém.

Co się tyczy u m i e j s c o w i e n i a c h o r o b y, takowa była: na twarzy 3 razy, na powiekach 1, na ustach 1, na szyi 2, na rękę 4, na palcach, rękę i przedramieniu 9 razy, na jedném przedramieniu 6, na palcach i obydwóch rękach 4, na stopie 1, na gołeni 1. A więc przedewszystkiem na częściach ciała odkrytych i dostępnych dla bezpośrednich wpływów. Na dłoni i podeszwie, na powierzchni dłoniowej palców, krostka nie pojawiała się wcale, natomiast chętnie sadowiła się na częściach ciała pokrytych skórą cienką i obfitującą w gruczoły potowe. Liczba krost na twarzy i szyi nigdy nie przechodziła jednéj, za to na kończynach pojawiało się ich zawsze po kilka, nie jednocześnie, ale w bardzo krótkich odstę-

pach czasu. Tylko w wypadkach skaleczenia i bezpośredniego zetknięcia się jadu ze krwią, miejscowy proces ograniczał się jedną raną, która już w przeciągu doby zanieczyszczała się, brzegi jej obumierały, rozwijało się zapalenie głębokich warstw tkanki łącznej, obrzmienie sąsiednich gruczołów i silna ogólna reakcja. Obserwowane dwa takie wypadki, prawie nie różniły się od siebie w przebiegu i należały do bardziej ciężkich.

Dotąd nie udało mi się notować choroby w jej pierwszym okresie, chorzy bowiem przychodzą zwykle szukać pomocy wtedy, kiedy miejscowe cierpienie przybrało już dość znaczne rozmiary i zaczyna ich niepokoić. W późniejszych zaś okresach, z wyjątkiem wyżej wspomnianych form traumatycznych, przeważają symptomata miejscowe: w $\frac{3}{4}$ wypadków zapalenie tkanki łącznej podskórnej przybrało charakter rozlanego, części wyżej położone ociekają, ocieklina rozszerzała się na skórę klatki piersiowej i tułowia. Miejsca dotknięte zapaleniem po większej części podlegały rozejściu się, w małej tylko stosunkowo liczbie sprawa chorobna szła dalej, wywołując obfite ropienie. W 3ch wypadkach nastąpiły głębokie napływowe ropnie, w 1ym zgorzel palców i skóry na znacznej przestrzeni, w 2 krwotoki następcze. Obrzmiewanie powiek, które według Bourgeois (Gaz. d. hôp. 1863 Nr. 11 i następne) ma mieć jakoby diagnostyczne znaczenie dla czarnej krosty, dało się widzieć tylko przy umiejscowieniu choroby na twarzy. Pojawieniu się krosty na górnych kończynach stałe towarzyszyło we wszystkich wypadkach zapalenie naczyń limfatycznych i gruczołów pachowych. Krosty następcze, powstające już po uformowaniu się pierwotnej, sadowiły się zawsze na przebiegu tych różowych sznurków.

Oddziaływanie ogólne — dość słabe. Jeżeli sumiennie wyłączyć zaburzenia w całym ustroju, wywołane zmianami anatomicznymi na skórze i częściach przyległych, tedy, oprócz nieżytno żołądka i dwunastnicy (żółtaczki) i kiszki, często towarzyszących chorobie, nie było innych ważniejszych zaburzeń. Puls był niewiele przyspieszony, ciepłota nie przechodziła nigdy 38° C. Sledzoną tylko w 4ch wypadkach znalazłem nieco powiększoną, chociaż badana była u połowy chorych. W moczu badanym dotąd tylko u 9 chorych nie udało mi się wykryć nawet śladów cukru (Virchow's Archiv, T. XII, p. 401, artyk. prof. Wagnera). Do badania używałem prób Feklinga i złączonej próby Trommerra i Lehmana (Neubauer, w tłum. russ. p. 78).

Leczenie stosuję przedewszystkiem miejscowe: świeże krosty rozcinam cięciem krzyżowym i przyżegam potażem gryzącym. Następnie leczenie potrzebowało w jednym wypadku wyluszczenia palucha ze stawu dloniowo-palcowego, — w drugim, podwiązania tętnicy promieniowej, w skutek krwotoku powstałego po odpadnięciu strupa. Z 31 obserwowanych przezemnie wypadków choroby, wyzdrowiało 9, umarło 1, zejść niewiadomych 6, pozostaje 15. Śmierć nastąpiła w jednym wypadku wąglika (*carbunculus*), dolnej powieki przy objawach ropienia w jamie oczodołu i silnych mózgowych przypadłościach. Rzysnicki.

Wiadomości bieżące.

— Dr. Riefkohl w Norderney. Wypadek otrucia nitrobenzyna. (Deutsche Klinik, Nr. 18, 2go maja 1868 r.) Utrzymujący szynk w Norderney, sprowadził rozmaite essencye, dla wyrabiania likierów; między niemi znajdowała się jedna z etykietą: „*Mirban-Oel*,” której używał do fabrykacji tak zwanego *Persico*. Essencye wymienione przechowywał gospodarz pod kluczem, nie domyślając się, że w ich liczbie znajduje się gwałtowna trucizna. 29go marca rano zachorował czeladnik ciesielski, który mieszkał u gospodarza i zajęty był robotą w pokoju, gdzie się znajdowały essencye, z następnymi objawami: bladeść twarzy, niepewność poruszeń, ból w okolicy żołądka, niepokój. Ponieważ pacjent jeszcze nic nie jadł, sądził gospodarz, że z powodu głodu nastąpiło osłabienie, i namówił go do przyjęcia filiżanki herbaty z kawałkiem chleba. Wraz potem nastąpiły silne wymioty, które rozprzestrzeniały zapach gorzkich migdałów; gospodarz domyślił się, że pacjent zapewne wypił kieliszek *Persico*, lecz chory nie chciał się do

tego przyznać. Gdy po wypiciu kieliszka Cognacu objawy chorobne się zwiększyły, gdy chory odzywał się z tém, że wnet jego śmierć nastąpi, gdy wreszcie bezprzytomność nastąpiła, posłano po lekarza. Dr. R i e f k o h l, w godzinę potem znalazł chorego na łóżku leżącego w głębokim uspieniu (*coma*), z bladą twarzą, sinemi ustami, zwartými powiekami, średnio rozszerzoną źrenicą, zimną skórą, ciężkim powolnym oddychaniem, nieregularnym, małym, przyspieszonym pulsem, bez kurczy, ze zniszczoną drażliwością przyrzędu skórniego za pomocą odruchów. W pokoju był zajach gorzkich migdałów, który również zauważać było można w oddechu umierającego. Po energicznych wypytowaniach, gospodarz pokazał mi flaszczkę z „*Mirban-Oel*,” i utrzymywał, że od czasu, gdy raz ostatni miał tę essencję w ręku, brakuje dobrego łyku; do czego zaś ta essencya mogła być użyta, nie wie. Ażeby nie pominąć niczego, coby mogło chorego na czas niejaki przy życiu utrzymać, zrobiłem venesekecyą, która wydała 4 uncye wolno płynącej kawowo-brunatnej krwi; potem dałem 15 kropli ammonii caust. rozcieńczonej wodą, które chory połknął. Potem nastąpiło kilka głębokich oddechów, i chory skończył w 4 godziny po okazaniu się pierwszych objawów podejrzanego zatrucia.

Poszukiwania dalsze wykazały, że pacjent posiadał osobny klucz do szafy, w której wymienione essencye się znajdowały, że już przed kilku tygodniami wypił małą ilość *Mirban-Oel*, i przekonał się o własnościach trujących téj essencji, i że już raz z powodu pijaństwa i niespokoju domowego postanowił odebrać sobie życie. Sekcye zrobiono w 50 godzin po śmierci. Dobrze odżywione ciało 50 letniego mężczyzny znajdowało się w stanie miernego tęcza pośmiertnego. Mózg przedstawiał znaczne przekrwienie, w miękkiej błonie (*piamater*) i w komórkach był mały wylew klarownej surowicy. Płuca również były przekrwione; cały system żylny zawierał wiele gęstej, ciemnej krwi. Komórki serea były próżne, w przedsionkach miękie skrzepy. Wątroba normalna.

W żołądku mało rzadkiej papki ze śluzem pomieszanej, która jeszcze rozszerzała zapach gorzkich migdałów; na błonie śluzowej były tu i owdzie wynaczynienia wielkości sztuki 15 kop. Kiszki gazami rozdęte, zresztą śledziona, nerki i pęcherz moczowy nie przedstawiały nie chorobliwego.

— **Działanie kreatyniny.** M e i s s n e r z Gettyngi wyrzekł, że kreatynina wywiera przechodni tylko wpływ trujący na zwierzęta (króliki). Stwierdzenie tego zdania ważnym było nawet pod względem praktycznym; w ostatnich bowiem czasach przyjmować zaczęto, że nagromadzenie się kreatyniny we krwi i innych częściach ciała miało być przyczyną objawów uremii u indywiduów zmarłych wśród takowych.

Toteż P e r l s sprawdzając w Berlinie podania M e i s s n e r'a, znalazł niesłusznym twierdzenie iżby kreatynina w sposób przechodni tylko, trująco działać miała (kreatyninę otrzymywał z kreatyny przez traktowanie kwasem siarczanym). Doświadczenia M e i s s n e r'a nie wytrzymują krytyki, ponieważ w zwierzęciu użytym do doświadczenia pozostawiał on kreatyninie naturalną drogę do wydzielenia się; trucizna więc mogła być wydaloną, nie potrzebując wywierać trwałego działania. M e i s s n e r robił mianowicie doświadczenia swe na zwierzętach, którym poprzednio popodwazywał moczowody, a tém samym zostawiał kreatyninie drogę do wydzielenia się w też moczowody, po nad przewiązką. Ponieważ nadto sam M. opowiada, że z podwiązanych moczowodów psa, do doświadczenia użytego, wylewał się stężony roztwór kreatyniny, to téż i szybkie znikanie objawów wywołanych nastrzykaniem tejże kreatyniny, nie przedstawia nic zadziwiającego. Z tego powodu, na powadze M e i s s n e r'a opierając się, nie ma potrzeby utrzymywać, iżby zatrucie uremiczne, przez nagromadzenie się kreatyniny we krwi powstawać miało; doświadczenia bowiem jego niczego nie dowodzą.

P e r l s badał działanie podskórnym nastrzykanych wodnych roztworów kreatyniny na królikach, raz pozbawionych obu nerek przez wyłuszczenie, to znowu normalnych. Ponieważ u pierwszych zamkniętą jest normalna droga do wydalenia się kreatyniny, materya więc ta wywiera na zwierzę całkowite i prawdziwe swe działanie. Wszystkie trzy zwierzęta podane doświadczeniu po 45—60 minutach wyciągały nogi, posępniały, upadały na boki, na

kilka godzin popadały w śpiączkę (*coma*), dostawały drgawek i po kilku godzinach umierały w śpiączce. Takież sam skutek obserwowal Perls u królików, którym bez uprzedniego wyluszczenia nerek, nastrzykiwał kreatyninę podskórną. Działanie więc kreatyniny ani u zwierząt pozbawionych nerek, ani téż u normalnych nie jest *przechodniotrującym*, lecz *trwałym i zabójczym*. We krwi zwierząt pozbawionych nerek i otrutych kreatyniną nie mógł Perls materii téj wysledzić. Ta okoliczność, jako téż i późno objawiające się działanie, przemawiają za tém, że kreatynina wtedy dopiero działa trująco, gdy rozłoży się w ciele, albo gdy wydzieli się ze krwi np. do mózgu.

— **Ruch gości zdrojowych w Krynicy.** Od początku tegorocznej pory zdrojowej aż do d. 31 lipca, przybyło do Krynicy w celu leczenia się rodzin 521, składających się z 1157 osób, z tych z cesar. Austyac. 838, z cesar. Rossyj. mianowicie z Król: Polsk. z gubernii zachod: i z samego Cesarstwa osób 319. Kąpiel mineralnych wszelkiego rodzaju jakoto: waniennych, natryskowych, żelazisto-horoninowych, igliwiowych i t. d. wydano dotychczas 15556; co dostatecznie dowodzi ruchu i czynności w tutejszych wzorowo urządzonych lazienkach. O pomieszkaniu (pomimo iż tutaj jest 520 pokojów gościnnych) teraz bardzo trudno. Trudność jednak ta jest tylko chwilową i niezadługo ustanie— gdy jak powszechnie wiadomo, jestto peryód przejścia, z pierwszego do drugiego sezonu; w którym goście nówo przybywający nie tylko dla kuracyi samoistnej, ale i dla leczenia zdrojowego następowego po poprzednio używaném leczeniu: w Szczawnicy, w Iwoniezu, w Rabce a nawet po Karlsbadzie, Teplicach i Piszczanach do Krynicy zjeżdżają. Do liczby lekarzy w poprzedniej korespondencji wymienionych, przybyli jeszcze: Dr. Czyżewicz i Jurewicz z Krakowa, Dr. Orłowski z Bursztyna, Dr. Warmann ze Sącza i Dr. Tabaczński z Warszawy. Obecnie zatem ośmiu lekarzy udziela rady i pomocy tutejszym gościom zdrojowym.

Dr. Zieleniewski.

— Zapewne z powodu nadzwyczajnych w tym roku upałów, które mianowicie w bieżącym miesiącu niezwykle przybierały rozmiary, spotykamy mnóstwo rozmaitych ostrych form zapalenia łącznicy. Zapalenia nieżytowe są najczęstsze a przebieg tychże zwykle łagodny przy niewłaściwém leczeniu nieraz staje się uporczywym a nawet często nieżytowe zapalenie w ostre śluzotokowe i ziarniste przechodzi. Najlepsze skutki obserwowaliśmy z zastosowania leczenia t. z. wyczekującego. Czystość, uchylenie warunków szkodliwych i stosowanie zimna w formie okładów lodowych lub zimnej wody. Wielka łatwość udzielania się zapalenia przez bezpośrednie zetknięcie zdrowych oczu z wydzieliną nieżytową, sprowadzająca nie raz pozory epidemicznego prawie rozszerzania się téj choroby skłania nas do zwrócenia na ten punkt uwagi lekarzy nie specjalistów.

— Używanie wspólnych, dla wszystkich dzieci jednej rodziny ręczników, gąbek, jednej wody do mycia twarzy zwykle służy do przeniesienia zarazki z oczu chorych na zdrowe, tylko więc wielka oględność w tym względzie i wielka bacność na dzieci chore, może się przyczynić jeżeli nie do przzerwania panowania choroby, to przynajmniej do zmniejszenia liczby zachorować mogących.

Dr. J.

— *Nominacya:* Przez Najwyższy rozkaz do zarządu wojskowego z dnia 25 lipca (6 sierpnia), zwyczajny profesor Cesarskiej st.-petersburgskiej akademii medyczno-chirurgicznej, rzeczywisty radca stanu Trapp, zatwierdzony został w godności akademika. (*Dz. War.*).

Akademik Trapp jest współpracownikiem Gazety Lekarskiej i Biblioteki Umiejętności Lekarskich, dla której opracował „*Farmacyę i Farmakognozyę*”, obecnie będące już pod prassą.

Redakcyja Gazety Lekarskiej i Biblioteki Umiejętności Lekarskich przy rogu ulicy Jasnej i Zielonego placu, w domu Berensztejna, Nr. 1364, mieszkania Nr. 6.

W Drukarni Gazety Polskiej. — Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE

POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKIEJ,
FARMACYI I WETERYNARYI.

Cena Gazety Lekarskiej. W Warszawie: rocznie r. sr. 5, półrocznie r. sr. 2 kop. 50. W Królestwie i Cesarstwie: w redakcyi (w opasce) rocznie r. sr. 6, półrocznie r. sr. 3; w redakcyi i na pocztę (w kopertach) rocznie r. sr. 7, półrocznie r. sr. 3 kop. 50.

Cena Biblioteki Umiejętności Lekarskich. W redakcyi półrocznie (od 1 lipca 1868 do 1 stycznia 1869 r.) r. sr. 10; od początku wydawnictwa do 1 stycznia 1869 r. sr. 28.

TREŚĆ: Prace oryginalne. Sprawozdanie z czynności lekarskiej w warszawskich zakładach dla obłąkanych, za rok 1867. Napisał Dr. A. Rothe, (Ciąg dalszy). — Przyczynek do nauki o wpływie, jaki wywiera sztuczne karmienie na zdrowie niemowląt. Przez Dra L. Dudrewicza (z Kaluszyńska). (Dokończenie). — Professor Józef Frank i jego teorya lekarska. Przez Prof. Adamowicza (z Wilna). (Dokończenie). — **Korrespondenrya.** Z Pren. Wąglik i czarna krosta. Dr. Rząsnicki. — **Wiadomości bieżące.** Wypadek otrucia nitrobenzyna. Prof. Nawrocki. — Działanie kreatyniny. M. Gruell. — Ruch gości zdrojowych w Krynicy. Dr. Zieleniewski. — Zapalenia ostre łącznicy. Dr. Jodko. — **Akademik T r a p p.** **Dodatek.** Opis szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie (Historya szpitala str. 61—76). Przez Juliana Bartoszewicza. — Histologii i histochemii arkusz 13ty, Farmakologii arkusz 9ty i Chirurgii operacyjnej arkusz 30ty.

Sprawozdanie z czynności lekarskiej w warszawskich zakładach dla obłąkanych t. j. w szpitalu Sgo Jana Bożego (dla mężczyzn) z oddziałem przy szpitalu Dzieciątka Jezus (dla kobiet dotkniętych cierpieniem umysłowym i padaczką) za rok 1867.

Napisał Dr. A. Rothe, Naczelnny Lekarz.

(Dalszy ciąg).*)

Śmiertelność w zakładzie męzkim okazała się nieco większą, aniżeli u kobiet. Średnio licząc mieliśmy 15%. W ogólności mówiłem już o tém, wypada mi jeszcze w szczególności dotknąć tego przedmiotu, a mianowicie, co do wypadków świeżych, czyli podających nadzieję uleczenia. Procent równał się tylko 9½%, zatem śmiertelność jest mniejszą jak w innych chorobach ostrych, a co nakoniec dotyczy się wypadków przewlekłych, czyli chronicznych, to procent śmiertelności równał się 20⅓%, lecz dla tych form jak wiadomo lepszego rezultatu spodziewać się nie można.

Pod tym względem zakłady nasze stoją na równi z zagranicznymi, chociaż przyznać należy, że takie porównanie nie koniecznie jest uzasadnioném, gdyż

*) Zobacz Nr. 4 Gaz. Lek.

należałoby zbyt wiele różnorodnych okoliczności uwzględnić, a mianowicie, miejscowość, jak również, czy zakład jest czysto leczniczym, czy przeznaczonym dla nieuleczalnych, lub warunkowo połączonym, leczniczym i dla dozorowania, lub jak nasze są urządzone do wszystkiego t. j. mieszanym. Porównywając śmiertelność w rozmaitych zakładach, widzimy, iż w St. J o n umierało cokolwiek więcej niż 7 ‰, W i n n e n t h a l od 11 do 12 ‰, S i e g b u r g od 10 do 11 ‰, H a n v e l l 12 ‰, L e u b u s 16 ‰, S a c h s e n b e r g 16—17 ‰. Zakłady angielskie dla ubogich (obłąkanych) 27 ‰, w A n t i q u a i l l e (w L y o n i e) 30 ‰¹⁾.

Nasze zakłady pomimo wad, o których mówiłem w poprzedzającej pracy, „O p i s S z p i t a l a Ś - g o J a n a B o ż e g o”²⁾ i na wstępie niniejszej, środkują między wymienionymi.

Porównajmy jeszcze śmiertelność tak, jakżeśmy porównywali wyzdrowienie, odnośnie do pojedynczych form, a dadzą się spostrzedz następujące wypadki:

W *hysteriasis*, *mania partialis* i *obseryacji* nie mieliśmy żadnego wypadku śmiertelności. *Delirium mel. et man.* 28¹/₇ ‰; *dementia* 10¹⁰/₁₇ ‰; *dementia c. paralyse* 46²/₁₃; *dementia c. paral. progressiva* 61¹/₉ ‰; *idiotismus* 28¹/₇ ‰; *epilepsia c. parania* 18¹/₃ ‰. Największą zatem śmiertelność z form pierwotnych przedstawiła nam *mania*, a z form mieszanych i krańcowych *dementia c. paralyse progressiva*.

Ogląd pośmiertny dla sprawdzenia, rozpoznania i przekonania się o zaszytych zmianach w przebiegu choroby, po większej części mógł być tylko dokonany na zmarłych z oddziału ogólnego. Na pensyonarzach i pensyonarkach, zwykle przez sam wzgląd na rodziny, zaniechanym być musiał, zwłaszcza jeżeli choroba nie przedstawiała żadnych szczególnych oznak wymagających sprawdzenia naukowo-lekarskiego, lub wypadek dany żadnej nie nasuwał wątpliwości.

Sekcye naukowe zrobiono w 40 wypadkach. Liczba ta, już z tego względu jest nieznaczna, iż w pierwszej połowie upłynionego półrocza w zakładzie żeńskim z niewiadomych mi przyczyn żadnej nie zrobiono.

Zastanowiwszy się tym sposobem nad ogólną liczbą leczonych, wyzdrowiałych, byłych i umarłych, jak również chorych pozostałych w zakładach, nadmienić muszę, iż ze względu, że choroby umysłowe, w dalszym przebiegu przechodzą w następny okres rozwinięcia, jeżeli nie następuje wyzdrowienie lub śmierć, przeto wykaz roczny pozostałych chorych, o tyle ulegać musi zmianie nazwisk, o ile te formy więcej wyraźnemi się okazują. Nadto sama obserwacya dokonana w ciągu przebywania wątpliwego chorego zyskuje już przez dłuższe badanie na pewności, a zatem szemat klasyfikacyjny powyższy w skutek przyczyn przytoczonych ulega następującej przemianie.

¹⁾ G r i e s i n g e r l. c. pag. 458.

²⁾ Patrz Gazeta Lekarska 1868 dodatek do Nr. 37 i t. d.

Formy poprzednio wymienione pozostałe z początkiem 1868 r.				Po przejściu w dalszy okres rozwoju okazały rzeczywiście formy następujące:					
Nr	Formy chorobowe.	M.	K.	Ogół.	Nr	Formy chorobowe.	M.	K.	Ogół.
1	Hysteriasis	—	1	1	9	Dem. c. paral. progr.	11	—	11
2	Delirium mel. et man.	—	—	—	10	Idiotismus	3	3	6
3	Melancholia	7	4	11	11	Epilep. c. Paran.	21	11	32
4	Mania generalis	8	8	16	12	Epilepsia simplex	17	15	32
5	Mania partialis	3	1	4	13	Obserwacya	3	—	3
6	Paranvia	17	12	29	14	Choroby zapal. i inne	—	—	—
7	Dementia	84	63	147	15	Morsura	1	1	1
8	Dement. c. paralys.	4	4	8		Razem	179	122	301

Z przytoczonej tablicy widzimy, że z 301 chorych pozostałych w Warszawie w Zakładach, ledwo $\frac{1}{3}$ część t. j. 61 dają nadzieję wyleczenia a $\frac{2}{3}$ jest takich, których wyzdrowienie jest więcej jak wątpliwe, a zatem są oni skazani na dłuższe przebywanie w Zakładzie, lub na śmierć niechybną.

Następnie widzimy, iż liczba chorych rokrocznie wzrasta. Z początkiem r. 1867 było w Zakładach 284 chorych, z początkiem r. 1868 pozostaje 301, zatem o 17 więcej. Z powodu braku należytego materiału z oddziału żeńskiego do ułożenia statystyki odwołuję się do wykazu podanego przy opisie Szpitala Ś-go Jana, i z tych choć niedokładnych wiadomości, każdy łatwo się przekona, iż liczba chorych pozostających w tym Zakładzie w ciągu ostatnich 25-ciu lat podwoiła się, albowiem z początkiem roku 1843 było tam chorych tylko 80, z początkiem zaś roku 1868 pozostało 179.

Przedstawiając w poprzedzających tablicach ruch chorych w ogóle, w ciągu całego roku, w naszych zakładach, zmuszony jestem podać jeszcze tablicę porównawczą oznaczającą ruch miesięczny, albowiem znajdują się tacy autorowie, którzy przypisują różnym porom roku, pewien wpływ na częstsze pojawienie się chorób umysłowych, jak również i na ich uleczałość.

Przytoczona poniżej tablica, o ile była konieczną dla wykazania ruchu miesięcznego w naszych zakładach, to jednak nie można jej uważać za materiał mający wielką wartość naukową tak co do zachorowania osób jak i wypadków śmierci, gdyż ona prawie nie przedstawia żadnego liczebnego związku między zachorowaniem i wstąpieniem do zakładu, a bez przesady z pewnością można by twierdzić, że zdarzenia są rzadkie i należą do wyjątkowych, aby chory w tym samym miesiącu zachorował, w którym do zakładu przybył.

Ruch chorych w roku ubiegłym 1867 podług pojedynczych miesięcy:

	Przybyło						Wyzdrowiało						Doznało polepszenia i bez polepszenia						Umarło							
	Oblakanych.			Epilept.			Pokas.	O.	Oblakanych			Epilept.			Pokas.	O.	Oblak.			Epilept.						
	M.	K.	M.	M.	K.	O.			M.	K.	O.	M.	K.	O.			M.	K.	O.	M.	K.	O.	M.	K.	O.	
	M.	K.	M.	M.	K.	Og.	M.	M.	K.	O.	M.	K.	O.	M.	M.	K.	O.	M.	M.	K.	O.	M.	M.	K.	O.	
Styczeń	17	10	4	8	—	39	15	3	18	—	—	—	2	3	3	6	3	3	6	4	4	—	—	—	1	
Luty	10	16	2	11	—	39	3	6	9	—	—	—	—	1	2	3	1	3	5	4	5	—	—	—	2	
Marzec	15	17	2	5	—	39	5	15	20	—	—	—	—	3	5	8	1	8	6	4	6	—	—	—	1	
Kwiecień	6	12	4	12	—	34	1	10	11	—	1	—	—	4	4	8	2	8	4	4	—	2	—	—	2	
Maj	10	20	4	12	—	46	3	7	10	—	—	—	—	5	8	13	3	8	7	5	2	7	—	—	—	
Czerwiec	16	20	—	7	—	43	3	5	8	—	—	—	—	2	10	12	1	7	10	2	1	3	—	—	—	4
Lipiec	14	22	4	8	—	48	5	18	13	—	1	—	—	4	6	10	—	5	13	5	1	13	—	—	—	5
Sierpień	10	18	2	7	—	37	4	5	9	—	1	—	—	2	7	9	—	12	6	5	1	6	—	—	—	3
Wrzesień	13	14	2	10	—	39	5	3	8	—	—	—	—	4	7	11	1	9	7	4	11	6	—	—	—	3
Październik	9	12	1	11	—	33	4	2	6	—	1	—	—	2	3	5	1	8	3	3	5	8	—	—	—	2
Listopad	18	15	2	11	—	47	5	3	8	—	—	—	—	3	4	7	1	14	2	6	8	8	—	—	—	1
Grudzień	7	10	—	18	—	38	4	5	9	—	—	—	2	2	5	7	1	16	5	5	1	6	—	—	—	4
Razem	145	186	27	120	3	481	57	72	129	2	2	4	4	35	64	99	15	104	44	38	82	9	18	27		

Esquirol w swoich tablicach wykazał, iż w czasie letnich miesięcy, maja, czerwca i lipca, największa liczba osób wstępowała do zakładów, to samo miało miejsce u nas; lecz na mocy tego nie można wnioskować aby w tych miesiącach największa liczba osób zachorowywała: inna może być przyczyna skłoniła chorych do przybycia w tym czasie do zakładów, którą z czasem po dłuższych i dokładniejszych badaniach wskazać będzie można. To samo można powiedzieć co do wyzdrowienia i śmierci; jedno i drugie nie trzyma się pewnych praw, a większa lub mniejsza liczba wyzdrowienia, lub śmierci, w jednym miesiącu może być zależną od przypadku. (Dalszy ciąg nastąpi.)

Przyczynek do nauki o wpływie, jaki wywiera sztuczne karmienie na zdrowie niemowląt.

Przez Dra L. Dudrewicza (z Kałuszyna).

(Dokończenie). *)

4) Anna K....., urodzona przed terminem w ósmym miesiącu ciąży; dziecko słabe, karmione piersią matki przez trzy miesiące, a następnie mlékkiem kozim. Waga jego w piątym miesiącu życia // 12 łut. 2. W siódmym miesiącu życia wychudłe, charkackie, zanikłe; brzuch wzdęty, duży, stolce zielonawe, flegmiste 8—12 razy dziennie, w ustach i na języku obfite pleśniawki (*ophthae*). Po sześćcio-tygodniowej bieguncie dziecko zmarło w wysokim stopniu wycieńczenia.

5) Katarzyna L....., dziecko zamożnego rzemieślnika, urodzone w terminie, dobrze zbudowane, ssało pierś matki przez dni 22, lecz z powodu owrzodzenia brodawek karmione mlékkiem krowim z flaszeczki. Waga jego w 30tym dniu życia wynosiła // 11 łut. 23. W ósmym miesiącu karmione ciągle mlékkiem ciepłym, znosi je doskonale; trawienie dobre, prawidłowe, tusza dobra, ciało jędrne, różowe. W tym samym miesiącu wyrznęły się pierwsze dwa zęby, poczem dziecko karmit zaczęto czystym mlékkiem i rosółkiem z kaszką lub bułką. W jedenastym miesiącu dziecko pełzać zaczęło, waga jego // 20 łut. 25, w dwunastym chodzić, a dziś mając 22 miesiące życia, kwitnące przedstawia zdrowie. Jestto jedyny wypadek, jaki spotkać mi się zdarzyło, aby dziecko sztucznie karmione przez cały czas tak zdrowo się chowało.

6) Ignacy N...., urodzony w terminie, karmiony piersią matki dni pięć a następnie mlékkiem krowim z wodą zmięszanym. W trzecim miesiącu życia biegunka i womity kilka razy dziennie, trawienie złe, kawałki ściętego mléka wychodzą niestrawione i dziecko to coraz bardziej chudnie. W skutek niepojętego dla nas przesądu, dziecięcia tego zważyć mi nie pozwolono. Po zadaniu kilku proszków z tleniku bizmutu (*magisterium bismuti*), stan ten cokolwiek się poprawił, lecz w czwartym miesiącu znów pojawiły się womity i biegunka, dziecko szybko przeszło w stan zaniku (*atrophia infantum*), stolce potem były flegmiste,

*) Patrz Nr. 7, Gaz. Lek.

z krwią pomieszane, połączone z wydymaniami i wypadnięciem odbytnicy, i dziecię zmarło w konwulsjach.

7) W końcu z wypadków dzieci karmionych mlékiem zwierzęcém, przytoczymy jeszcze jeden, który mieliśmy sposobność widzieć w r. z. w Paryżu u pana B a r t h e z'a.

Do mieszkania pana B a r t h e z'a przyniesiono dziecię z prowincyi 11cie miesięcy liczące, wychudłe, charłackie, blado-ziemistego koloru, twarzy małej, pomarszczonój; ciało wiotkie w fałdkach niemal całe, brzuch wzdęty, duży, śledziona znacznie powiększona na 3 palce pod żebrami wystaje. Z porady lekarza departamentowego dziecię to, ponieważ matka sama karmić nie mogła, a na dostarczenie mu odpowiedniej mamki nie miała funduszków, po dwutygodniowém ssaniu piersi, karmione było mlékiem oślém. B a r t h e z zauważał przytém, że zna wiele dzieci mlékiem zwierzęcém karmionych, na które to sztuczne karmienie pozostało bez wpływu, jakkolwiek wypadki podobne należą do rzadkich w ogólności. Stara się wszelkimi sposobami nalegać na to, ażeby matki same karmiły, chyba, gdy rzeczywiste ku temu zachodzą przeszkody, to w takim razie dostarczyć dziecku należy zdrową mamkę, której mléko jest jedynym surrogatem mléka matki. Zupki L i e b i g'a do roku ubiegłego B a r t h e z jeszcze nie używał.

Przytoczone wypadki tyczą się dzieci, które po kilku dniach lub tygodniach ssania piersi, poddane zaraz zostały sztucznemu karmieniu. W tych siedmiu w ciągu kilku lat zebranych wypadkach, widzimy, że tylko w jednym (Nr. 5), sztuczne karmienie bez wpływu pozostało. W większej zaś liczbie razy rozwijały się cierpienia kanału kiszkiowego, zanik dziecięcy sprowadzające i wkrótce śmierć od wyniszczenia.

B. D z i e c i z u p ą L i e b i g'a k a r m i o n e.

1) Wiktor M....., dziecię rządcy dóbr, urodzone w terminie. Z powodu niemożności wynalezienia odpowiedniej zdrowej mamki, po 18tu dniach ssania piersi, karmione było zupką słodową Liebig'a. Po trzech tygodniach użycia téj ostatniej zjawily się womity i biegunka, które po zadaniu małej ilości tlenniku bizmutu i zamianie zupy słodowej na mléko krowie z $\frac{1}{3}$ cz. naparu bratek (*herba jaceae*), poprawiać się wkrótce zaczęło. Waga jego w szóstym tygodniu życia wynosiła \mathcal{H} 10 łut. 3. Skoro katar kiszkiowy przeszedł zupełnie i trawienie było dobre, powrócono znów do zupki Liebig'a, a po pięciu dniach jój użycia biegunka na nowo pojawiać się zaczęła a dziecię chudnąć i tracić na wadze, tak, że w cztery tygodnie po pierwszém ważeniu waga jego wynosiła \mathcal{H} 9 łut. 27. W czwartym miesiącu życia, było blado-matowe, wychudłe, z pomarszczoną skórą, ciałem obwisłym, wiotkiem. Zaleciłem karmienie mlékiem krowiém od jednéj, roślinami paszonój krowy, i kąpiele słodowe; po paru tygodniach dziecię cokolwiek poprawiać się zaczęło, lecz w szóstym miesiącu życia, dziecko zmarło w skutek kataralnego zapalenia płuc (*broncho-pneumonia*).

2) Józef R....., dziecicę obywatela ziemskiego, zdrowe, pełne, po pięciu tygodniach ssania piersi, przez śmierć matki w skutek cholery, i niepodobieństwa znalezienia odpowiedniej mamki zupką Liebig'a karmione. Z początku dziecicę dobrze ten pokarm znosiło, lecz po dziesięciu dniach jego użycia pojawiła się dyspepsia, częste womity i wypróżnienia rzadkie, zielonawe i flegmiste. Przy odpowiedniem leczeniu i nieprzerwanem używaniu zupki słodowej, stan ten cokolwiek się poprawił, dziecicę jednak chudło coraz więcej, a w 27 dni znów bardzo silny katar kiszkiowy, i po upływie ośmiu dni dziecicę przedstawiło się w zmarszczkach od stóp do głowy, w ustach obfity serek (*soor*), a zupka Liebig'a za każdym razem zadana, wyrzucaną była przez womity. Zamieniłem ową zupkę na mléko krowie z wodą ryżową, biegunka jednak stawała się coraz częstszą i dziecicę zmarło w marazmie w 11½ tygodniu życia.

Paulina K...., dziecicę pięć miesięcy liczące, tuszy dobrzej, czerstwe, wesołe, z powodu brzemienności matki odstawione od piersi i karmione zupką Liebig'a. Po sześciu tygodniach użycia téj zupki, w którym to czasie niebyło ani womitów ani biegunki, a trawienie odbywało się należycie, dziecicę było cokolwiek wychudłe, a z rumianego i wesołego, stało się bladém, grymasném, śpiącém. Dziecicęcia tego ważyć mi nie pozwolono. W ósmym miesiącu życia pojawił się silny katar kiszkiowy, w czasie którego dziecicę karmione było mlékem i rosółkiem cielęcym. Skoro przy odpowiedniem leczeniu choroba ustąpiła, znów do zupki Liebig'a wrócono. W 12 miesiącu życia krzywica bardzo widoczna, dziecicę blade, brzuch duży, zębów niema; śledziona zwiększona na dwa palce pod żebrami wystaje: dziecicę to na nogach ustać niemoże.

4) Antoni S....., przez sześć tygodni ssawiec, a następnie żywiony zupką Liebig'a i lekkim rosółkiem z cielęciny. Po trzech tygodniach bardzo częste womity i biegunka, zanik dziecicęcy szybko sprowadziły i dziecicę zmarło w dwunastym tygodniu życia.

5) Stanisława O....., dziecicę trzech-miesięczne, szczupłe, karmione przez ten czas piersią mamki zdrowej, a potem zupką Liebig'a. Waga jego // 11 lut. 15, cierpi chroniczny katar oskrzeli. Zdawało się że po usunięciu piersi i naznaczeniu zupy słodowej przez ciąg pięciu tygodni dziecicę poprawiać się zaczęło, rumieniec pokazywać na twarzy, rżenia daleko mniejsze, a waga ciała powiększyła się o // 1 lut. 2. Lecz dziecicę to wkrótce zaczęło womitować najczęściej około 30tu minut po zadaniu zupki Liebig'a, a w dwa tygodnie rozwinęło się *enterocolitis*, i pomimo usilnych starań w leczeniu i dostarczenia dziecku odpowiedniej mamki, dziecicę zmarło po siedmiu dniach choroby w napadzie konwulsyi.

6) Marcin W....., dziecicę dobrze rozwinięte, pełne, zdrowe, ssało pierś matki dni 40, a potem oddane do mamki z pokarmem rocznym. Dziecicę pokarmu tego nie znosi, womituje często, a po trzech tygodniach wychudło, stolce miało 3—4 razy dziennie rzadkie, zielonawe. Mamka złych obyczajów oddaloną być musiała, a dziecicę z początku karmiono papką z bułki gotowaną w mléku, a następnie zupką słodową, którą przez dwa miesiące znosiło doskonale i na pozór pożądane przedstawiało zdrowie. Potem od czasu do czasu pojawiał się

katar kiszkowy, który po odstawieniu zupki i zamianie tejże na mléko z wodą ryżową wkrótce ustawał, poczem znów do zupki Liebig'a wracano. Dziecię to żyje, ma obecnie rok i miesiące 4, zębów 10, krzywica w zupełności rozwinięta. Waga jego ż 22 łut. 14.

Zestawiwszy ze sobą powyższe spostrzeżenia, doszliśmy do następujących wniosków:

1) Że sztuczne karmienie tém prędszy i tém gorszy wpływ wywiera na zdrowie niemowląt, czém dziecię jest młodsze.

2) Że dzieci sztucznie karmione wkrótce tracą na wadze ciała, lub waga ta bardzo powolnie się zwiększa.

3) Że szkodliwy wpływ sztucznego karmienia czy to mlékiem, czy zupą L i e b i g'a, przejawia się szybką zmianą krwi: dzieci stają się wkrótce blademi, chlorotycznymi, który to stan prędzej nazwaćby należało *leucophlegmatismus*, co także spostrzegamy u dzieci nieodpowiednio, przedwcześnie karmionych (*alimentation prématurée*); stan ten połączony bywa bardzo często z niesymetrią w budowie kości, z krzywicą.

4) Najpospoliciej przy sztuczném karmieniu występują cierpienia przewodu pokarmowego, dyspepsja, katary, zapalenia kiszek ostre i przewłoczne, prowadząc szybko zanik dziecięcy (*atrophia infantum*) i wyniszczenie prędko do grobu prowadzące.

5) Że karmienie zupą Liebig'a nie przedstawia żadnej wyższości nad karmieniem mlékiem zwierzęcém i tę jeszcze przedstawia niedogodność, że potrzebuje pewnej dokładności w przyrządzaniu, o którą w praktyce dosyć jest trudno. Zresztą u nas, szczególnie na prowincyi, na brak dobrego mléka, od jednej, należytej paszonej krowy, jeszcze uskarżać się nie możemy.

Być może, że liczniejsze i bardziej ścisłe poszukiwania nad zupką Liebig'a, które tylko w zakładach dla niemowląt przeprowadzone być mogą, do pomyślniejszych doprowadzą rezultatów, lecz jak dotąd, nie możemy się zgodzić ze słowami samego Liebig'a, pisanemi do prezesa Akademii lekarskiej w Paryżu, ¹⁾ „que des milliers d'enfants de race teutonique, privés du lait de leurs mères et nourris avec cette composition, se portent et prospèrent á merveille.“

Professor Józef Frank i jego teoria lekarska.

Przez Prof. Adamowicza (z Wilna).

(Dokończenie ²⁾).

F r a n k po 19sto - letnim pobycie w Wilnie, dotknięty różnemi nieprzyjemnościami od ludzi zazdrośnych, wyjechał z Wilna 24-go czerwca 1823 roku do Włoch, do których oddawna wzdychał, bo tam burzliwą młodość przepędził, gdzie nabył sobie Willę nad jeziorem Como. W Co-

¹⁾ List ten czytany był na posiedzeniu z dnia 16go lipca 1867 roku.

²⁾ Patrz Nr. 5 Gaz. Lek.

mo Frank żył wspaniale, zajmował się literaturą, szczególnie ukończeniem swego obszernego praktycznego dzieła, co mu się dla ogromu przedsięwzięcia i ciągłych postępów medycyny nie udało; przyjmował serdecznie odwiedzających go z Wilna i tak, np. Jana Rudomińskiego i profesora Muyschela: ostatniego spotkał w ozdobnej gondoli na jeziorze. W tém to uroczym miejscu skończył Frank życie dnia 18 grudnia 1842 roku, mając lat 72. Żonie jego posłałem na początku wspomniany żywot nieboszczyka, napisany z powodu odbytego publicznego nabożeństwa dnia 10 marca 1843 roku w kościele Śgo Jana, gdzie Frank ze Śniadeckimi nieraz się pokazywali w ponsowej todze przy rozpoczęciu i zamknięciu kursów dorocznych uniwersyteckich. Otrzymałem od wdowy Józefa podziękowanie i medal we Włoszech bity na pamiątkę Franków (ojca i syna), a który stanowi godło prezesa Cesarskiego Towarzystwa wileńskich lekarzy. Członkowie ś. p. Moszyński a później Rejkowski polecieli mi tę drogą pamiątkę piastować, jako znak zaufania całego Towarzystwa, któremu obym tylko podołać potrafił! Medal ten z napisem: „*Scientia-auxilium praesens humanitate comite*“ otaczającym maczugę Eskulapa, uwieczoną wawrzynem, wykonany z popiersi Piotra i Józefa, przez de Mayko w Medyolanie, bardziej jest dla całego Towarzystwa lekarskiego wil. ważnym, aniżeli ów głaz na publicznej drodze blisko wioski Como postawiony, dla zachęcenia przejeżdżających do odwiedzania szczątków profesora wileńskiego. Napis na medalu nauczający, że medycyna stanowi umiejętność ratowania chorych połączoną z ludzkością, będzie wiecznym wzorem dla nauki i sztuki lekarskiej, która istotnie do tego celu dąży, jak tego dowiódł świeżo utworzony związek między-narodowy genewski.

Na lekeyach swoich i w klinice starał się Frank naśladować porządek wojskowy, uważał siebie jakby za naczelnika nad uczniami i chorymi, dziwnie był ostrożnym w przepisywaniu silnych lekarstw, trzymał się racjonalnej empiryi, bo ubieganie się za teoryjami zawiodło go nieraz. Był przeciwnikiem teoryi Broussaisgo i Reilla, ufał Pucheltowi, (z Hejdelbergu) i Voigtowi (z Lipska), im polecił wydanie dalszych tomów swego dzieła o praktyce, lecz nad wszystkimi szanował ojca swego Jana Piotra, któremu naukę i majątek był winien. Uczniom powtarzał, aby nigdy nie przerywali biegu gorączkowego chorób, bo wiele liczył na siły przyrody, nie rozumiał co to jest: *couper une maladie*, najwięcej starał się łagodnie dopomagać zbawienną naturze i we wszystkim trzymać się ile możliwości dzieł Hippokrates'a. Frank był przeciwnikiem materializmu i fanatyzmu, lubił wystawne życie i wykwintny stół; przybranego synka Wiktora, oddawał na nauki do Jezuitów w Połocku, wierzył w przeczucia, wpływ księżyca, w magnetyzm zwierzęcy, wszędzie prawie widział kołtun, a idąc w tém za zdaniem ogółu, zaraził tą nauką Abicht'a, Rymkiewicza i innych swych uczniów. Jeden z mych przyjaciół, anglik Dr. Stine dowodził, że jednego tylko znał w Anglii podobnego nauczyciela kliniki, to jest Gregorego w Edyburgu.

Frank nazywał zwykle zbiór symptomatów chorobnych dyatezami, albo téż komplikacyami i ciągle niemi był zajęty; zbyteczna téż liczba dyatez

F r a n k a , znalazła silnych przeciwników i zdawała się już upadać, tymczasem w roku 1853 B a u m è s chciał jeszcze przesadzić teorią dyatez F r a n k'a, przyjmując aż 22 dyatezy i dowodząc, że głównym charakterem ich, jest potrzeba wyprowadzania z ciała ludzkiego obcych dla organizmu cząstek, albo też zbyt licznych i — że dyateza podniesiona do najwyższego stopnia, stanowi kacheksję czyli chéré. F r a n k zaś uważał dyatezę za stan chorowity, oznaczony jednakowym zbiorem znaków i przyczyn chorobnych. Ci którzy dyatezę uważali za ostrość lub zepsucie soków, przyczyniające się do chorób chronicznych, sądzili także że konstytucya ciała, jako zbiór sił oddziaływających, podaje dyatezom pole do rozwinięcia się lub oporu, a że temperament usposabia pewne tkanki ciała, do nadwerżeń zdziałanych przez dyatezy. B e a u , M i ł o s z i i. uważali dyatezy za usposobienie do powracania jednej i tejże choroby, lecz usposobienie jest skłonność organu jakiego, do ulegania wpływowi téj przyczyny, która wzniesła chorobę; usposobienie zatem wywołuje stan chorowity, lecz go nie stanowi. Dyateza zatem, jest wyższym stopniem usposobienia, jest gotowym stanem chorowitym w organizmie, a stanu tego źródło i przyczyny głęboko są wkorzenione w sam organizm, jest to więc coś więcej jak choroba, bo ta jest stanem przemijającym. Jest to stan chorowity a nie akt chorobny, słowem jest jakby nienormalna potrzeba wegetacyjnego życia, do objawiania się przez znaki chorobne jednejże natury. Później F r a n k uważał dyatezy za kardynalne s t a n y c h o r o w i t e , mające jednakowe znaki swoje, jedne przyczyny i podobny sposób leczenia. Ten sposób widzenia rzeczy, bardzo ułatwiał początkującym uczniom poznawanie chorób zawiłych, bo też stanowił praktyczny wybieg, uwalniający od głębszych fizyologicznych poszukiwań i tłumaczeń, od rozlicznych teorii i badań histologicznych, a dodawszy jeszcze krajowy i wszechwładny kołtun, cały systemat medycyny empirycznej był zbudowanym. Wszelako F r a n k równie jak Ś n i a d e c k i mawiał, że nie potępia z gruntu żadnej teorii lekarskiej, że w każdej znajduje cząstkę prawdy, że przynajmniej starać się trzeba korzystać choćby z błędów, a za szkodliwą uważał tylko jednostronność. Na choroby w Wilnie i jego okolicach zdarzające się, zdawał się F r a n k' o w i najodpowiedniejszy sposób leczenia podany przez Fryderyka H o f f m a n'a. Cóż na to mówił znamienity Jędrzej Ś n i a d e c k i współuczeń F r a n k'a w Pawii i Wiedniu, współtowarzysz w Wilnie, który po śmierci H e r b e r s k i e g o objął klinikę medyczną Wileńską, a nigdy terapii nie wykladał? czy się trzymał teorii jatro-chemicznej? bynajmniej; był jatro-dynamikiem, równie widać cenił naukę B r o w n'a , trzymał się lekarzy angielskich i lubił większe dozy dzielnych lekarstw przepisywać. Ś n i a d e c k i był tylko o trzy lata starszy od F r a n k'a , a ten trzema go laty przeżył. Ś n i a d e c k i od młodości dążył do teorii fizyologicznej, lecz jęj nie wykończył, założywszy tylko ogólne rysy, nie wnikając ani w anatomie porównawczą, ani w mikroskopię; ani Ś n i a d e c k i ani F r a n k nie chcieli się w podeszłym wieku zajmować stetoskopem, a za młodu jeszcze ani perkussyi ani auskultacyi nie znano. Ś n i a d e c k i uważał życie za ciągły ruch materyi odżywczej a choroby za zboczenia tego ruchu i tłumaczył wszystkie funkcyje żywo-

ne nawet myślenie przez wyrobienie i rozrobienie materji organicznej. Frank trzymał się racjonalnego empiryzmu Hippokratesa, był sługą natury. Śniadecki sądził przez czas pewny, że znajdzie w emetyku lekarstwo na wszelkie gorączki, może idąc w tém za Mynsichem, lecz się z tego nie tłumaczył, chociaż nieraz o tém z sobą mówiliśmy! Prędzej musiał sobie upodobać teorię Rasori'ego *contrastimuli*. Śniadecki przyjmował tylko jeden rodzaj gorączek pod nazwą tyfusu, Frank najliczniejsze rodzaje gorączek i komplikacyi potworzył, ale szczęściem nie był zbyt czynnym w ich leczeniu. Jakkolwiekbydź byli to dwaj uczeni przynoszący zaszczyt i nauce i Wilnu. Teorya jestestw organicznych Śniadeckiego daje się tak wyrazić: „życie w danej formie zależy na ciągłej przemianie materji organicznej, a życie w danej materji zależy na ciągłej przemianie formy.“ Śniadecki podzielił materję na ożywną i nieożywną a zatem i dwa rodzaje czynności na istoty organiczne przyjmował, pierwszy nazwał ożywieniem albo pobudzeniem, a drugi drażnieniem albo rozjątrzeniem czyli irytacją. Frank i inni lekarze uważali irytację za podniesione życie, Śniadecki za dezorganizację, i czerpał w materji medycznej wiadomość o sposobie działania każdej władzy irytującej. Zatem używał istot irytujących jako lekarstwo.

Irytacja podług Śniadeckiego, nie podnosi, ale przeistacza czynności organiczne i jest najczęstszą przyczyną chorób. Frank chciał wszystko tłumaczyć przez nerwy, a teorię Śniadeckiego uważał za dopełnienie prac Tissota o systemacie nerwowym (Praxis, P. Z. Vol. I. S. 1. p. 26). Tego wcale nie pojmuję, wiem i sądzę, że dzieła Tissota nigdzie nie objawiają związku z teorią Śniadeckiego. Podobnież w sądzeniu o Śniadeckiego teorii, nieco się pomylił znamienity Müller, sławny fizyolog berliński, który ogólne wyrażenie Śniadeckiego o odchodach, sekrecjach i łuszczeniu się naskórka a także ekskrecjach, wziął za odchody kiszkowe wyłącznie; lepiej daleko pojął teorię Śniadeckiego prof. Fiłomaficki w Moskwie.

Porównywając bliżej teorię Frank'a z teorią Śniadeckiego, znajduję: że pierwszy szukał źródła chorób w nerwach, a drugi we krwi — w szczególnym jądzie w niej ukrytym; że pierwszy zasadał leczenie na dyatezach i usunięciu komplikacyi, drugi na umiejętném użyciu lekarstw w znaczeniu Śniadeckiego irytujących, szczególnie metalicznych i stosowném karmieniu chorych; uważał bowiem choroby, za życie pochylone do śmierci. Ani Frank, ani Śniadecki przedsięwzięć swoich i prac nie pokończyli; bo téż medycyna nie jest skończoną; Frank po sobie zostawił bogaty magazyn lekarski, Śniadecki złożył bujne ziarno do przyszłego skarbu medycyny teoretycznej i praktycznej. Widzę w tém ziarnie nową teorię komórek Virchow'a, opartą także na ich wyrobieniu i rozrobieniu w życiu i chorobach.

Całą histologię i patologię cellularną uważano za formę rozwoju stopniowego teorii Śniadeckiego.

F r a n k do wydawania swego praktycznego dzieła, potrzebował kopistów umiejętnych; takim był z początku adjunkt H o m o l i c k i, a później R y m k i e w i c z, obaj sobie ten trudny obowiązek sprzykrzyli i może to po części przyłożyło się do opóźnienia wyjścia tój ogromnej pracy; chciał jeszcze przed wyjazdem z Wilna zabrać F r a n k historye kliniczne chorób wewnętrznych a później odesłać, lecz to wzbronili mu fakultet uważający te rękopisma uczniów, za własność naukową Wilna. Pomimo to F r a n k lubił mieszkańców tego kraju i chętnieby doń powrócił, gdyby mu nieodradzano, pokochał on swoich uczniów mianowicie H o m o l i c k i e g o, z którego chciał zrobić H a l l e r a wileńskiego, a ten był tylko Adelonem; równie sumienny, delikatny, poczciwy, pracowity, wymowny, rozwlekły i praktyki nie lubiący.

H o m o l i c k i wykładał fizyologię na zasadach teoryi jestestw organicznych Ś n i a d e c k i e g o; a układając tezę swoją o karbunkułowej chorobie zwierząt, przy publicznej obronie rozprawy swojej zmienił nieco w druku tę tezę przez wzgląd na F r a n k'a aby jego sposób widzenia rzeczy nie doznał zarzutów uczonego B o j a n u s'a.

Józef F r a n k mieszkając w Como, zapisał dla uniwersytetu Wiedeńskiego, marmurowe popiersie ojca swego, które i w Wilnie przechowywał, a razem popiersie Maxymiliana S t o l l a, które umieszczono w dniu 24ym grudnia 1844 roku, w sali medycyny praktycznej, albowiem S t o l l był przed R e i n l e i n e m professorem kliniki wiedeńskiej, a po R e i n l e i n i e Jan Piotr F r a n k od r. 1795. F r a n k przeznaczył pewną sumę na kupienie domu przy uniwersytecie w Pawii, a z jego sześciotomowych pamiętników złożonych w bibliotece hrabiego Rajnolda T y z e n h a u z a a nabytych od doktora de C a r r o w Wiedniu, porobił kilka wyciągów Dominik C h o d ź k o i umieścił w Przeglądzie Europejskim Kraszewskiego (1863 r., Nr. 8 i 9, Warszawa). O przejranych 38 pismach F r a n k a, wspomniałem już na końcu krótkiej biografii ogłoszonej 1843 roku. Dzieła Ś n i a d e c k i e g o ogłosił uczony Michał B a l i Ń s k i z biografią.

Wpływ F r a n k'a na uczniów jego tak był wielkim, iż tworzył praktyków, anatomów, fizyologów, farmaceutów, z jego namowy w 1815 roku D y r w i a Ń s k i i M a y e r otwierali ciała zmarłe od wścieklizny, on dawał temata i rady do pisania rozpraw na doktora medycyny, czego mamy dowody w dysertacyach inauguralnych: N i e c h w i e d o w i c z a, B i e l a, C z e r m i Ń s k i e g o, U s z c z a p o w s k i e g o, K a c z k o w s k i e g o, G e s t t a, H e r b e r s k i e g o, M o r a w s k i e g o.

Utworzył przy klinice zbiór patologicznych preparatów od roku 1806—1822 w liczbie 125; zachęcał H e r b e r s k i e g o do tłumaczenia anatomii H e m p e l a na język polski w roku 1809, Franciszka B i e l k i e w i c z a do tłumaczenia dziełka O e c h y o rozbieraniu trupów, P o l u s z y Ń s k i e g o do tłumaczenia farmacyi, W o j n i e w i c z a do tłumaczenia T r o m s d o r f a i P r o c h a z k i; życzył sobie mieć za kollegów w Uniwersytecie wileńskim, sławnego S p r e n g l'a z Halli, T ö g l a z Pragi, M o r e s c h i z Bononii, i t. d. Zapalał uczniów do zbadania przyczyn śmierci,

stał się powodem do scen po cmentarzach w latach 1810 i 1817. On to nakoniec ożywił towarzystwo lekarskie wileńskie czytaniem rozpraw o krapie, o febrach połączonych z pokrzywką, o kuracjach majowych, o brzęknieniu jajecznika, o narośli gąbczastej w pęcherzu moczowym, o skostnieniu arteryi wieńcowej serca, o wybujałości mięśniów szyjowych po chorobie zwanój *angor pectoris*.

K O R R E S P O N D E N C Y A.

Preny, 12 sierpnia 1868 roku.

Na początku lipca r. b., w niektórych okolicach powiatu Maryampolskiego, pojawił się u bydła rogatego i koni k a r b u n k u ł. Choroba wystąpiła jednocześnie w bardzo wielu odległych od siebie punktach, tak, że jeżeli w okolicach Nadniemeńskich była istotnie przeniesioną z Cesarstwa, za to w innych miejscowościach sporadyczne jej powstanie nie ulega żadnej wątpliwości. Prawie jednocześnie choroba przeszła i na ludzi, zaczęły pokazywać się tu i owdzie coraz częstsze wypadki c z a r n é j k r o s t y (*pustula maligna*). Władza natychmiast przedsięwzięła energiczne środki; srogię przepisy policyjne zdają się wstrzymywać szerzenie zarazy u bydła; jednocześnie dla dania pomocy osobom dotkniętym czarną krostą 7go sierpnia r. b. otworzono w mieście Prenach, jako punkcie znacznie odległym od miasta powiatowego, czasowy szpital na 15 chorych, pod opieką osobno na ten cel wysadzonego Komitetu. Miasto i gminy sąsiednie dostarczają chorych, których liczba wzrasta z dniem każdym. Od czasu pojawienia się choroby na ludziach (w połowie lipca), do dnia dzisiejszego w szpitalu, na mieście i ambulatoryach notowałem 31 osób, z nich: mężczyzn 22, kobiet 9. Mężczyźni d z i e ł ą s i ę w e d ł u g s t a n u jak następuje: gospodarzy rolnych 4, służących (parobków) 8, pasterzy (skierdźców) 3, owczarz 1, kowal 1, mieszczan 2, trudniący się leczeniem bydła 1, żebraków 2. Między kobietami były 2 żebraczki.

Co do p o w s t a w a n i a c h o r o b y, takowa nastąpiła: w 5ciu wypadkach od zdejmowania skór z padłych bydła, w 4ch wypadkach od dorzynania chorego bydłęcia, w 1 razie od dorzynania chorego bydłęcia i skaleczenia się, w 3ch od pielęgnowania chorych zwierząt, w 3ch od suszenia i rozwieszania skór, w 2ch wypadkach od układania solonego mięsa do beczek, w 6ciu od przygotowania mięsa na pokarm (kobiety), w 2ch od wlewania lekarstwa w pysk bydłęcia, w 1ym od ukąszenia przez bydło, w 1ym od ukąszenia owadu, a w 3ch wypadkach przyczyna niewiadoma. Widzimy więc, że wyjąwszy 3 wypadki, gdzie przyczyna została nieokreśloną i jednego, nie podlegającego wątpliwości, zaszczepienia jadu przez owad, wszystkie inne powstały od bezpośredniego zetknięcia się z karbunkulowóm bydłem, lub resztkami zwierzęcemi pochodzącemi od tychże. Nie zauważano wypadków zarażenia się mięsem użytém na pokarm, jak również przeniesienia zarazy z jednego człowieka na drugiego. Pewna żebraczka, mając od dni kilku wągliki karbunkulowe na rękę i przedramieniu, nosiła swoje na wpół nagie dziecko, nieczém nie obwiązując chorój ręki, jednak, chociaż od tego czasu upłynęło blisko 2 tygodnie, dziecko pozostaje zdrowém.

Co się tyczy u m i e j s c o w i e n i a c h o r o b y, takowa była: na twarzy 3 razy, na powiekach 1, na ustach 1, na szyi 2, na rękę 4, na palcach, rękę i przedramieniu 9 razy, na jedném przedramieniu 6, na palcach i obydwóch rękach 4, na stopie 1, na gołeni 1. A więc przedewszystkiem na częściach ciała odkrytych i dostępnych dla bezpośrednich wpływów. Na dłoni i podeszwie, na powierzchni dłoniowej palców, krostka nie pojawiała się wcale, natomiast chętnie sadowiła się na częściach ciała pokrytych skórą cienką i obfitującą w gruczoły potowe. Liczba krost na twarzy i szyi nigdy nie przechodziła jednéj, za to na kończynach pojawiało się ich zawsze po kilka, nie jednocześnie, ale w bardzo krótkich odstę-

pach czasu. Tylko w wypadkach skaleczenia i bezpośredniego zetknięcia się jadu ze krwią, miejscowy proces ograniczał się jedną raną, która już w przeciągu doby zanieczyszczała się, brzegi jej obumierały, rozwijało się zapalenie głębokich warstw tkanki łącznej, obrzmienie sąsiednich gruczołów i silna ogólna reakcja. Obserwowane dwa takie wypadki, prawie nie różniły się od siebie w przebiegu i należały do bardziej ciężkich.

Dotąd nie udało mi się notować choroby w jej pierwszym okresie, chorzy bowiem przychodzą zwykle szukać pomocy wtedy, kiedy miejscowe cierpienie przybrało już dość znaczne rozmiary i zaczyna ich niepokoić. W późniejszych zaś okresach, z wyjątkiem wyżej wspomnianych form traumatycznych, przeważają symptomata miejscowe: w $\frac{3}{4}$ wypadków zapalenie tkanki łącznej podskórnej przybrało charakter rozlanego, części wyżej położone ociekają, ocieklina rozszerzała się na skórę klatki piersiowej i tułowia. Miejsca dotknięte zapaleniem po większej części podlegały rozejściu się, w małej tylko stosunkowo liczbie sprawa chorobna szła dalej, wywołując obfite ropienie. W 3ch wypadkach nastąpiły głębokie napływowe ropnie, w 1ym zgorzel palców i skóry na znacznej przestrzeni, w 2 krwotoki następcze. Obrzmiewanie powiek, które według Bourgeois (Gaz. d. hôp. 1863 Nr. 11 i następne) ma mieć jakoby diagnostyczne znaczenie dla czarnej krosty, dało się widzieć tylko przy umiejscowieniu choroby na twarzy. Pojawieniu się krosty na górnych kończynach stałe towarzyszyło we wszystkich wypadkach zapalenie naczyń limfatycznych i gruczołów pachowych. Krosty następcze, powstające już po uformowaniu się pierwotnej, sadowiły się zawsze na przebiegu tych różowych sznurków.

Oddziaływanie ogólne — dość słabe. Jeżeli sumiennie wyłączyć zaburzenia w całym ustroju, wywołane zmianami anatomicznymi na skórze i częściach przyległych, tedy, oprócz nieżytno żołądka i dwunastnicy (żółtaczki) i kiszki, często towarzyszących chorobie, nie było innych ważniejszych zaburzeń. Puls był niewiele przyspieszony, ciepłota nie przechodziła nigdy 38° C. Sledzoną tylko w 4ch wypadkach znalazłem nieco powiększoną, chociaż badana była u połowy chorych. W moczu badanym dotąd tylko u 9 chorych nie udało mi się wykryć nawet śladów cukru (Virchow's Archiv, T. XII, p. 401, artyk. prof. Wagnera). Do badania używałem prób Feklinga i złączonej próby Trommerra i Lehmana (Neubauer, w tłum. russ. p. 78).

Leczenie stosuję przedewszystkiem miejscowe: świeże krosty rozcinam cięciem krzyżowym i przyżegam potażem gryzącym. Następnie leczenie potrzebowało w jednym wypadku wyluszczenia palucha ze stawu dloniowo-palcowego, — w drugim, podwiązania tętnicy promieniowej, w skutek krwotoku powstałego po odpadnięciu strupa. Z 31 obserwowanych przezemnie wypadków choroby, wyzdrowiało 9, umarło 1, zejść niewiadomych 6, pozostaje 15. Śmierć nastąpiła w jednym wypadku wąglika (*carbunculus*), dolnej powieki przy objawach ropienia w jamie oczodołu i silnych mózgowych przypadłościach. Rzysnicki.

Wiadomości bieżące.

— Dr. Riefkohl w Norderney. Wypadek otrucia nitrobenzyną. (Deutsche Klinik, Nr. 18, 2go maja 1868 r.) Utrzymujący szynk w Norderney, sprowadził rozmaite essencye, dla wyrabiania likierów; między niemi znajdowała się jedna z etykietą: „*Mirban-Oel*,” której używał do fabrykacji tak zwanego *Persico*. Essencye wymienione przechowywał gospodarz pod kluczem, nie domyślając się, że w ich liczbie znajduje się gwałtowna trucizna. 29go marca rano zachorował czeladnik ciesielski, który mieszkał u gospodarza i zajęty był robotą w pokoju, gdzie się znajdowały essencye, z następnymi objawami: bladeść twarzy, niepewność poruszeń, ból w okolicy żołądka, niepokój. Ponieważ pacjent jeszcze nic nie jadł, sądził gospodarz, że z powodu głodu nastąpiło osłabienie, i namówił go do przyjęcia filiżanki herbaty z kawałkiem chleba. Wraz potem nastąpiły silne wymioty, które rozprzestrzeniały zapach gorzkich migdałów; gospodarz domyślił się, że pacjent zapewne wypił kieliszek *Persico*, lecz chory nie chciał się do

tego przyznać. Gdy po wypiciu kieliszka Cognacu objawy chorobne się zwiększyły, gdy chory odzywał się z tém, że wnet jego śmierć nastąpi, gdy wreszcie bezprzytomność nastąpiła, posłano po lekarza. Dr. R i e f k o h l, w godzinę potem znalazł chorego na łóżku leżącego w głębokim uspieniu (*coma*), z bladą twarzą, sinemi ustami, zwartými powiekami, średnio rozszerzoną źrenicą, zimną skórą, ciężkim powolnym oddychaniem, nieregularnym, małym, przyspieszonym pulsem, bez kurczy, ze zniszczoną drażliwością przyrzędu skórniego za pomocą odruchów. W pokoju był zajach gorzkich migdałów, który również zauważać było można w oddechu umierającego. Po energicznych wypytowaniach, gospodarz pokazał mi flaszczykę z „*Mirban-Oel*,” i utrzymywał, że od czasu, gdy raz ostatni miał tę essencję w ręku, brakuje dobrego łyku; do czego zaś ta essencya mogła być użytą, nie wie. Ażeby nie pominąć niczego, coby mogło chorego na czas niejaki przy życiu utrzymać, zrobiłem venesekecyą, która wydała 4 uncye wolno płynącej kawowo-brunatnej krwi; potem dałem 15 kropli ammonii caust. rozcieńczonej wodą, które chory połknął. Potem nastąpiło kilka głębokich oddechów, i chory skończył w 4 godziny po okazaniu się pierwszych objawów podejrzanego zatrucia.

Poszukiwania dalsze wykazały, że pacjent posiadał osobny klucz do szafy, w której wymienione essencye się znajdowały, że już przed kilku tygodniami wypił małą ilość *Mirban-Oel*, i przekonał się o własnościach trujących téj essencji, i że już raz z powodu pijaństwa i niespokoju domowego postanowił odebrać sobie życie. Sekcye zrobiono w 50 godzin po śmierci. Dobrze odżywione ciało 50 letniego mężczyzny znajdowało się w stanie miernego tęcza pośmiertnego. Mózg przedstawiał znaczne przekrwienie, w miękkiej błonie (*piamater*) i w komórkach był mały wylew klarownej surowicy. Płuca również były przekrwione; cały system żylny zawierał wiele gęstej, ciemnej krwi. Komórki serea były próżne, w przedsionkach miękie skrzepy. Wątroba normalna.

W żołądku mało rzadkiej papki ze śluzem pomieszanej, która jeszcze rozszerzała zapach gorzkich migdałów; na błonie śluzowej były tu i owdzie wynaczynienia wielkości sztuki 15 kop. Kiszki gazami rozdęte, zresztą śledziona, nerki i pęcherz moczowy nie przedstawiały nie chorobliwego.

— **Działanie kreatyniny.** M e i s s n e r z Gettyngi wyrzekł, że kreatynina wywiera przechodni tylko wpływ trujący na zwierzęta (króliki). Stwierdzenie tego zdania ważnym było nawet pod względem praktycznym; w ostatnich bowiem czasach przyjmować zaczęto, że nagromadzenie się kreatyniny we krwi i innych częściach ciała miało być przyczyną objawów uremii u indywiduów zmarłych wśród takowych.

Toteż P e r l s sprawdzając w Berlinie podania M e i s s n e r'a, znalazł niesłusznym twierdzenie iżby kreatynina w sposób przechodni tylko, trująco działać miała (kreatyninę otrzymywał z kreatyny przez traktowanie kwasem siarczanym). Doświadczenia M e i s s n e r'a nie wytrzymują krytyki, ponieważ w zwierzęciu użytym do doświadczenia pozostawiał on kreatyninie naturalną drogę do wydzielenia się; trucizna więc mogła być wydaloną, nie potrzebując wywierać trwałego działania. M e i s s n e r robił mianowicie doświadczenia swe na zwierzętach, którym poprzednio popodwiązywał moczowody, a tém samym zostawiał kreatyninie drogę do wydzielenia się w też moczowody, po nad przewiązką. Ponieważ nadto sam M. opowiada, że z podwiązanych moczowodów psa, do doświadczenia użytego, wylewał się stężony roztwór kreatyniny, to téż i szybkie znikanie objawów wywołanych nastrzykaniem tejże kreatyniny, nie przedstawia nic zadziwiającego. Z tego powodu, na powadze M e i s s n e r'a opierając się, nie ma potrzeby utrzymywać, iżby zatrucie uremiczne, przez nagromadzenie się kreatyniny we krwi powstawać miało; doświadczenia bowiem jego niczego nie dowodzą.

P e r l s badał działanie podskórnym nastrzykanych wodnych roztworów kreatyniny na królikach, raz pozbawionych obu nerek przez wyłuszczenie, to znowu normalnych. Ponieważ u pierwszych zamkniętą jest normalna droga do wydalenia się kreatyniny, materya więc ta wywiera na zwierzę całkowite i prawdziwe swe działanie. Wszystkie trzy zwierzęta podane doświadczeniu po 45—60 minutach wyciągały nogi, posępniały, upadały na boki, na

kilka godzin popadały w śpiączkę (*coma*), dostawały drgawek i po kilku godzinach umierały w śpiączce. Takież sam skutek obserwował *Perls* u królików, którym bez uprzedniego wyluszczenia nerek, nastrzykiwał kreatyninę podskórną. Działanie więc kreatyniny ani u zwierząt pozbawionych nerek, ani też u normalnych nie jest *przechodniotrującym*, lecz *trwałym i zabójczym*. We krwi zwierząt pozbawionych nerek i otrutych kreatyniną nie mógł *Perls* materii tej wysledzić. Ta okoliczność, jako też i późno objawiające się działanie, przemawiają za tém, że kreatynina wtedy dopiero działa trująco, gdy rozłoży się w ciele, albo gdy wydzieli się ze krwi np. do mózgu.

— **Ruch gości zdrojowych w Krynicy.** Od początku tegorocznej pory zdrojowej aż do d. 31 lipca, przybyło do Krynicy w celu leczenia się rodzin 521, składających się z 1157 osób, z tych z cesar. Austyac. 838, z cesar. Rossyj. mianowicie z Król: Polsk. z gubernii zachod: i z samego Cesarstwa osób 319. Kąpiel mineralnych wszelkiego rodzaju jakoto: waniennych, natryskowych, żelazisto-horoninowych, igliwiowych i t. d. wydano dotychczas 15556; co dostatecznie dowodzi ruchu i czynności w tutejszych wzorowo urządzonych lazienkach. O pomieszkaniu (pomimo iż tutaj jest 520 pokojów gościnnych) teraz bardzo trudno. Trudność jednak ta jest tylko chwilową i niezadługo ustanie— gdy jak powszechnie wiadomo, jestto peryód przejścia, z pierwszego do drugiego sezonu; w którym goście nówo przybywający nie tylko dla kuracyi samoistnej, ale i dla leczenia zdrojowego następowego po poprzednio używaném leczeniu: w Szczawnicy, w Iwoniezu, w Rabce a nawet po Karlsbadzie, Teplicach i Piszczanach do Krynicy zjeżdżają. Do liczby lekarzy w poprzedniej korespondencji wymienionych, przybyli jeszcze: Dr. *Czyżewicz* i *Jurewicz* z Krakowa, Dr. *Orlowski* z Bursztyna, Dr. *Warmann* ze Sącza i Dr. *Tabaczński* z Warszawy. Obecnie zatem ośmiu lekarzy udziela rady i pomocy tutejszym gościom zdrojowym.

Dr. *Zieleniewski*.

— Zapewne z powodu nadzwyczajnych w tym roku upałów, które mianowicie w bieżącym miesiącu niezwykle przybrały rozmiary, spotykamy mnóstwo rozmaitych ostrych form zapalenia łącznicy. Zapalenia nieżytowe są najczęstsze a przebieg tychże zwykle łagodny przy niewłaściwém leczeniu nieraz staje się uporczywym a nawet często nieżytowe zapalenie w ostre śluzotokowe i ziarniste przechodzi. Najlepsze skutki obserwowaliśmy z zastosowania leczenia t. z. wyczekującego. Czystość, uchylenie warunków szkodliwych i stosowanie zimna w formie okładów lodowych lub zimnej wody. Wielka łatwość udzielania się zapalenia przez bezpośrednie zetknięcie zdrowych oczu z wydzieliną nieżytołą, prowadząca nie raz pozory epidemicznego prawie rozszerzania się tej choroby skłania nas do zwrócenia na ten punkt uwagi lekarzy nie specjalistów.

— Używanie wspólnych, dla wszystkich dzieci jednej rodziny ręczników, gąbek, jednej wody do mycia twarzy zwykle służy do przeniesienia zarazki z oczu chorych na zdrowe, tylko więc wielka oględność w tym względzie i wielka bacność na dzieci chore, może się przyczynić jeżeli nie do przzerwania panowania choroby, to przynajmniej do zmniejszenia liczby zachorować mogących.

Dr. *J.*

— *Nominacja:* Przez Najwyższy rozkaz do zarządu wojskowego z dnia 25 lipca (6 sierpnia), zwyczajny profesor Cesarskiej st.-petersburgskiej akademii medyczno-chirurgicznej, rzeczywisty radca stanu *Trapp*, zatwierdzony został w godności akademika. (*Dz. War.*).

Akademik *Trapp* jest współpracownikiem Gazety Lekarskiej i Biblioteki Umiejętności Lekarskich, dla której opracował „*Farmację i Farmakognozyę*”, obecnie będące już pod prassą.

Redakcyja Gazety Lekarskiej i Biblioteki Umiejętności Lekarskich przy rogu ulicy Jasnej i Zielonego placu, w domu Berensztejna, Nr. 1364, mieszkania Nr. 6.

W Drukarni Gazety Polskiej. — Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.
